

## 1. 2. Konflikt o Mandzurię w LN (1931-1933)

### 2. a. Geneza konfliktu

Chiny podczas XII Zgromadzenie były na dobrej fali. Zgromadzenie 8 września 1931 roku na wniosek Wielkiej Brytanii przyjęło jednomyślnie rezolucję związaną z katastrofalnym trzęsieniem ziemi, które nawiedziło niektóre prowincje Chin. Słowa sympatii i solidarności przewijały się w kilku wystąpieniach, także w następnych dniach. Były one tym bardziej na czasie, że latem Chiny nawiedziły katastrofalne powodzie, w których śmierć poniosło kilkaset tysięcy osób.

Drugim istotnym wydarzeniem tego Zgromadzenia były wybory niestałych członków Rady 14 września 1931 roku. Można powiedzieć, że Chiny odniosły spektakularny sukces. Na 50 głosujących dwie kartki były białe - czyli wstrzymujące się od głosu, natomiast 48 było pozytywnych. Zapewne wśród wstrzymujących był delegat Japonii, który mimo wszystko nie zdecydował się na głosowanie negatywne. Wysokie poparcie zdobyły także Panama (45 głosów) i Hiszpania (43 głosy), co oznaczało rozpoczęcie dla nich 3-letniej kadencji w Radzie, która kończyła się w dniu wyborów kolejnych niestałych członków Rady<sup>1</sup>.

Jeszcze na dobre nie ucichły oklaski uczestników Zgromadzenia kiedy świat został zaskoczony agresją Japonii na prowincję chińską Mandzurię. W konflikcie znalazły się nie tylko dwa państwa będące członkiem Ligi, ale nadto jeszcze zasiadające w Radzie. I to było trzecie największe wydarzenie kojarzone z Chinami i XII Zgromadzeniem Ligi. Nie z takimi nadziejami jechał do Genewy Aristide Briand - okaleczony przegranym pojedyńkiem o prezydenturę w swoim kraju, który 1 września przemawiał z właściwym dla niego przejęciem. Możemy to usłyszeć: *www.Larousse* - i sami ocenić: *Panie*

---

<sup>1</sup> *JO, Actes de XII Assemblée, Résolutions et vœux adoptés par l'Assemblée au cours de sa douzième session ordinaire du 7 au 29 septembre 1931*, s. 41, s. 99-100

*Przewodniczący, Panie i Panowie. Pierwszy delegat Francji przybył w tym roku, podobnie jak i w latach poprzednich, z nadzieją, żeby to forum było aktem szczerzej i żarliwiej wiary w Ligę Narodów. Liga robiła swoje pierwsze kroki w atmosferze wątpliwości i kpin, a że powstała, działała i pracowała, wykonywała swoją powinność, zyskała zaufanie. A dziś, mimo wszystko ukorzeniła się w środowisku ludzi zbyt głęboko, aby każdy podmuch wiatru, poruszając liście, wstrząsnął jej fundamentami<sup>2</sup>.*

W złą godzinę wypowiadał te słowa zważywszy, że w perspektywie kilkunastu dni nad instytucją genewską pojawił się wiatr, który przemienił się w huragan, o nieprzewidywalnych konsekwencjach. Japonia weszła na trakt wojenny trwający 14 lat, którego finał symbolizuje Hiroszima i Nagasaki.

Późnym wieczorem 18 września 1931 roku na linii Kolei Wschodniochińskiej, w pobliżu ważnego węzła Mukdenu, doszło do potężnej eksplozji, która zniszczyła wagony i fragmenty torów. Japończycy wskazali stronę chińską jako odpowiedzialną za to wydarzenie i jeszcze tego samego dnia zaatakowali miejscowy garnizon. Ostrzeliwany nawet pociskami artyleryjskimi ustąpił placu boju. W ciągu kilku godzin miasto zostało opanowane; zdobyto również miasta Changchun oraz Dandong. Japończycy idąc do Mandżurii kreowali się na wyzwolicieli spod okupacji chińskiej - okrutnej i zacofanej. Opór najemnego wojska chińskiego był niewielki. Prawie 250 tys. żołnierzy chińskich ustępowało dziesięciokrotnie mniejszym oddziałom japońskim złożonym z żołnierzy, żandarmów i policjantów<sup>3</sup>. Celem zaplanowanej akcji Armii Kwantuńskiej było opanowanie bogatej w surowce mineralne i najbardziej zindustrializowanej prowincji Chin. Na 800 tys. km<sup>2</sup> mieszkało wówczas ponad 30 mln osób.

---

<sup>2</sup> [http://www.larousse.fr/encyclopedie/sons/Aristides\\_Briand\\_septembrte\\_1931](http://www.larousse.fr/encyclopedie/sons/Aristides_Briand_septembrte_1931), dostęp 15.12.2016

<sup>3</sup> Z. Kwiecień, *Konflikt o Mandżurię (1931- 1945)*, w: *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869-1996*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1966, s.143.

Zaskoczenie i niedowierzanie wywołane agresją japońską było ogromne. Doszło do niej w czasie trwania XII Zgromadzenia Ligi, podczas którego Chiny doznały - jak o tym wspomniano wyżej - jednomyślnego głosowania za ich obecnością w Radzie. Drugi powód zaskoczenia wiązał się z nasiloną w owym czasie propagandą dotyczącą rozpoczęcia konferencji rozbrojeniowej. Zbrojny najazd na Chiny zdawał się być przysłowiową *grą na nosie* zarówno państwom głosującym za przyznaniem Chinom miejsca w Radzie, jak i tej części międzynarodowej opinii publicznej, która entuzjasmowała się nadzieją rozbrojenia.

Japońska inicjatywa militarna nie mogła być jednak zaskoczeniem dla państw, które od kilku dziesięcioleci rywalizowały na Dalekim Wschodzie o prymat. Państwo Środka było w tej grze przedmiotem i łakomym kąskiem. Z rywalizacji rosyjsko-japońskiej o Mandzurię - lub Chinami Północno-Wschodnimi z racji położenia między Mongolią, Syberią, Koreą i Morzem Jońskim - zwycięsko wyszła Japonia, pokonując Rosję w wojnie 1904/1905. Umowy wówczas zawarte dawały Japonii szereg przywilejów, w tym prawo do posiadania na tym terenie garnizonów wojskowych dla ochrony linii kolejowej oraz tam mieszkających Japończyków i Koreańczyków. Ich liczba systematycznie rosła. Japończycy mówili o milionie, co było przesadą. Dane za lata 1931-1932 wahają się od 100 - 600 tys.<sup>4</sup>.

W 1907 roku Rosja i Japonia podzieliły się wpływami w taki sposób, że Południowa Mandzuria i Korea znalazły się w sferze wpływów japońskich, a Północna Mandzuria i tzw. Mongolia zewnętrzna znalazły się w orbicie wpływów Rosji<sup>5</sup>. Podział ten był również posunięciem defensywnym wobec silnie rozwijającej się ekspansji Stanów Zjednoczonych narzucającej innym politykę *otwartych drzwi*. Odnosiło się to także do Mandzurii, gdzie miała

---

<sup>4</sup> P. Renouvin, J. B. Duroselle, *Introduction*, s. 57 - zwracają uwagę na duży ruch migracyjny obejmujący Mandzurię, który np. w latach 1927 i 1929 przekraczał milion osób. Najwyższa liczba japońskich mieszkańców - ale Mandżukuo - to 850 tys. osób.

<sup>5</sup> L. Bazyłow, *Historia Rosji*, Wrocław etc. 1975, s. 483

obowiązywać zasada równych szans dla handlu i przemysłu wszystkich państw. Planowano nawet neutralizację wszelkich linii kolejowych, które miały być oparte na międzynarodowych konsorcjach finansowych, na co oczywiście ani Japonia i Rosja nie wyraziły zgody. Linie kolejowe - budowane przede wszystkim z udziałem kapitału francuskiego, rosyjskiego, japońskiego, później także chińskiego - były elementem newralgicznym, konfliktującym stosunki na tym terenie, ale jednocześnie mającym fundamentalne znaczenie gospodarcze. Mniej niż połowa z niemal 6 tys. mandżurskich (?) linii kolejowych znajdowała się wyłącznie w rękach Chin.

Dla szybko rozwijającej się Japonii poszukiwanie surowców, ziemi pod uprawę i szybko przyrastającej ludności, a w dalszej kolejności także rynków zbytu dla towarów wyżej przetworzonych, pożądlive spoglądanie na niezmierzone terytorium chińskie jakby narzucało się samo z siebie. Zachętą do aktywności była niestabilna sytuacja wewnętrzna, walki i wojny wszczynane przez prowincjonalnych *warlordów*, a nawet wojny domowe. Skondensowanym przejawem aspiracji Japonii wobec Chin było ultimatum przedstawione rządowi Chin w 1915 roku, które w 21 punktach ustanawiały swoisty protektorat japoński. Mimo werbalnego oporu chińskiego żądania te zostały przyjęte. Brak ratyfikacji wzmacniał jego konsekwentne kwestionowanie i kontestowanie, najostrzej w czasie konferencji pokojowej w Paryżu oraz konferencji waszyngtońskiej 1921-1922. Jeśli w pierwszym wypadku górami okazali się Japończycy, to w drugim Chińczycy. Teren amerykański okazał się bardziej gościnnie tym bardziej, że Stany Zjednoczone stale przypominały o swej wierności dla zasady *otwartych drzwi* oraz niezawisłości państwa chińskiego<sup>6</sup>.

Wśród uczestników konferencji waszyngtońskiej mającej uporządkować międzynarodowe relacje na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku przeważały rozbieżności w ocenie i jej znaczenia - bieżącego i historycznego. Co do jednej

---

<sup>6</sup>A. Bartnicki, *Konflikty kolonialne*, s. 98 i n.

sprawy panowała względna zgoda: główną ofiarą była Japonia, która nie ustawała w wysiłkach mających na celu odzyskanie utraconych pozycji, zatarcie ponizienia i *odzyskanie twarzy*. Podwójnie bolały cesje na rzecz Chińczyków, których uważali za barbarzyńców, ludzi gorszego sortu, niezdolnych do samodzielnego rządzenia ani zorganizowania państwa. Japonia stała się liderem państw, które poddawały w wątpliwość kwalifikacje Chin jako członka Ligi, a następnie starała się torpedować ich starania o miejsce w Radzie.

W Tokio brano pod uwagę możliwości wykorzystania LN do urzeczywistnienia stale obecnych planów penetracji terytorium chińskiego. Rozwiązania przyjęte na konferencji waszyngtońskiej, w tym także ograniczenia dotyczące dopuszczalnej liczby nowo budowanych okrętów, były w Japonii negowane i odrzucane. Na definitywne rozwiązanie miejsca i roli Japonii na Dalekim Wschodzie miał czas dopiero nadejść. Była to wiedza powszechna, jeśli problem ten widzieli politycy wymiaru regionalnego, którzy specjalnie Dalekim Wschodem ani Japonią się nie zajmowali. Stanisław Kozicki prorokował, że Japonia w 1922 roku nie wyrzekła się ostatecznie swojej ekspansji na kontynencie azjatyckim. Nie może ona tego zrobić - pisał - bo musi szukać rynków zbytu dla swoich produktów oraz miejsca dla bardzo szybko przyrastającej liczby ludności. Japończycy będą nadal szli na kontynent. *Nie zakwestionowano zresztą ich władania Koreą, przy określeniu zaś terytorium chińskiego uznano, że Mandżuria nie wchodzi w skład terytorium objętego umową 9 mocarstw.* Stanisław Kozicki chwalił republikańską dyplomację przeciwstawiając ją wilsonowskim mgławicowym projekcjom, bo zażegnali *na czas pewien* niebezpieczeństwo starcia, ale *groźba wojny na Oceanie Spokojnym nie została usunięta, ale jej wybuch został znacznie odsunięty*<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Kurier Poznański, nr 44, 23.02.1922, s.1. Zwięzłe sytuację społeczno-gospodarczą Japonii przedstawiam w książce *Między wojnami*, t. 2, s. 105 i n.

Jakkolwiek zarówno Chiny jak i Japonia weszły w okres międzywojenny z różnymi pretensjami, to jednak z perspektywy Ligi pozycja Japonii była wyraźnie lepsza. Szczególnie ważną dla polityki i miejsca Japonii w międzywojennym porządku dawała stała obecność w Radzie Ligi. Piotr R. Kozłowski uznał, że członkostwo w Lidze wiązało się z budową mitologii japońskiej tożsamości oraz *mocarstwowej emancypacji Japonii*<sup>8</sup>. Jej prestige został wyniesiony wysoko, gdyż było to jedyne państwo stale reprezentowane w Radzie spoza Europy. Stwarzało to wyjątkową sposobność do występowania w konfliktach i sporach między państwami w roli sprawiedliwego, bezinteresownego. Dodatkowo pozycję tę wzmacniał staranny dobór urzędników japońskich pojawiających się w różnych gremiach genewskich. Frank Walters - jeden z najbliższych współpracowników Sekretarza Generalnego - o japońskim podsekretarzu generalnym Kikujiro Ishim pozostawił bardzo pozytywne świadectwo. Jego uprzejmość i skromność, łączyła się z odwagą i mądrością, które zresztą wyróżniały japońskich mężów stanu tego czasu w pracach genewskich. Wiele razy - pisze Walters - Japończycy dzięki swojej odwadze i zdrowemu rozsądkowi, pomagali Radzie w trudnych dyskusjach: ich cierpliwość np. w godzeniu sporów między Niemcami a Polakami w kwestii mniejszości, była podziwiana przez wszystkich<sup>9</sup>. O jego następcy Yotaro Sugimurze wspomniany wyżej Piotr Kozłowski napisał, że *ten wielki posturą judoka o nienaganych manierach był bodaj najbardziej lojalnym i zaufanym podwładnym Drummonda, aż do momentu, kiedy za Matsuoką przyszło mu opuścić Pałac Narodów w lutym 1933 roku*<sup>10</sup>.

Choćby na wzmiankę zasługuje prestiż jakim cieszyli się przedstawiciele Japonii w Stałym Trybunale Sprawiedliwości Międzynarodowej. Minéitciro

---

<sup>8</sup> P.R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów: od małżeństwa z rozsądku do rozvodu przez niezgodność charakterów*, w: *Liga Narodów wybranych*, s. 160

<sup>9</sup> F. Walters, *History of the League of Nations*, s. 496.

<sup>10</sup> P. R. Kozłowski, *Japonia I Liga Narodów*, s.163; Yosuke Matsuoka był od 1929 roku szefem delegacji japońskiej w Lidze Narodów; analogiczne stanowisko po stronie chińskiej zajmował W.K. Wellington Koo.

Adatci był przewodniczącym tego gremium w drugiej kadencji, rozpoczynającej się w 1931 roku<sup>11</sup>. Do składu Trybunału XI Zgromadzenie wybrało go największą liczbę głosów - 49 na 53 głosujących; kolejni sędziowie z Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii otrzymali po 40 głosów, prof. Michał Rostworowski - 34, a chiński Wang-Chug-Hui -32. Wyniki te uzyskano w tajnym głosowaniu. Minéitciro Adatci od 1919 roku i przez wiele lat był delegatem Japonii na Zgromadzenia i Rady, zdobył uznanie Międzynarodowej Organizacji Pracy, która powierzyła mu w 1923 roku funkcję przewodniczącego Konferencji<sup>12</sup>.

Była też inna strona medalu. Japonia od samego początku miała kłopot z akceptacją Ligi Narodów. Rozdarcie aktywnej części społeczeństwa było nie mniejsze niż wśród Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych. Łączyła je dominacja myślenia o własnych interesach, które w wydaniu amerykańskim symbolizuje przywiązanie do zalet doktryny Monroe i pożyczek bankowych, natomiast w japońskim - o panazjatyzmie, budowanym na pogardzie wobec innych oraz mniemaniu o własnej wyższości i zaletach uprzywilejowanej rasy (*Bushido: Dusza Japonii*), predestynowanej do zjednoczenia azjatyckich narodów - rozumie się gorszych, zgoła mało wartościowych. Bo nasz kraj to po prostu *Kraj Wschodzącego Słońca i Kwitnącej Wiśni*.

Cesarstwo japońskie, na którego czele stał boski Hirohito, coraz silniej podlegało nacjonalistyczno-militarystycznej ekscytacji. Cywilni politycy byli napiętnowani za politykę na *ugiętych/słabych kolanach*, zamachy organizowane przez młodych oficerów lub nacjonalistów dosięgały ministrów i premierów. Rola dowódców wojskowych na losy państwa stale rosła, także kosztem wpływu cesarza<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> Adatci zrezygnował ze stanowiska po wyjściu Japonii z Ligi w 1933 r.; zmarł w roku następnym, wyróżniony przez Holendrów państwowym pochówkiem. Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 37; T.W. Burkman, *Japan and the League of Nations. An Asian power encounters the „European Club”*, w: *World Affairs*, 158 (1995), No 1, s. 51 i n.

<sup>12</sup> Ph. Couvreur, *The Permanent Court*, s. 210.

<sup>13</sup> Amerykański punkt widzenia przedstawia W. Gruhl, *Imperial Japan's World War Too 1931-1945*, New Brunswick 2007

Demokratyczna podstawa oraz cała filozofia, jak również sformułowania widniejące w Pakcie Ligi zupełnie nie pasowały do krajobrazu politycznego i społecznego Japonii. O żadnej równości wśród państw-członków nie mogło być mowy; co to jest arbitraż, o jakie i czyje bezpieczeństwo chodzi; czy można się rozbrajać kiedy nie ma równości na morzu? Ropiejącą raną były sprawy rasowe. Gardzono politykami, którzy nawet nie potrafili wprowadzić do Paktu LN równości rasowej. To był jeden z powodów, że sporą popularnością cieszyło się traktowanie LN jako produktu angloamerykańskiego, bądź swobodnego spisku wymierzonego w interesy japońskie. Utworzona pod płaszczykiem sprawiedliwości i humanizmu organizacja skrywała ekonomiczny imperializm, wolę zmonopolizowania zasobów naturalnych oraz wykorzystywanie innych narodów do własnych korzyści. Dlatego też do najważniejszych elementów dywagacji prowadzonych w tym duchu było przypominanie, że z Ligi Narodów zawsze można wystąpić<sup>14</sup>.

## 2.b. Incydent mukdeński

W sensie społeczno-politycznym wśród aktywnych obywateli Japonii ścierały się przez cały okres międzywojenny<sup>15</sup> dwie główne tendencje. Pierwszą z nich, silniejszą w latach 20., historyczka japońska Eri Hotta określa jako liberalno-internacjonalistyczną. Natomiast druga - nacjonalistyczno-panazjatycka - zdobywała w latach 30, coraz mocniejszą pozycję, łamiąc kolejne punkty cywilnej władzy<sup>16</sup>. W ten dobrze uogólniony schemat wpisuje się incydent mukdeński. Jego kontekst wewnętrzny japoński Christopher Bartlett charakteryzuje następująco: *gabinet wiedział, że zanoszą się na jakąś akcję, ale nie był w stanie powstrzymać armii. Japońskie siły w Kuangtung wykorzystywały*

---

<sup>14</sup> więcej zob. T. W. Burkman, *Japan and the League of Nations: Empire and World Order, 1914 – 1938*, Honolulu 2007, s. 40 i n.

<sup>15</sup> Określenie to w przypadku Japonii to oczywista kpina, podobnie jak dla Włoch czy nawet Hiszpanii.

<sup>16</sup> E. Hotta, *Pan-Asianism and Japan's War 1931-1945*. New York 2008, s. 147 i n.

*incydent mukdeński dla zajęcia całej Południowej Mandżurii, ich koledzy stacjonujący w Korei szybko przysłali posiłki, podczas gdy sztab generalny w Tokio odnosił się do tych poczynań z mieszaniną aprobaty i obawy*<sup>17</sup>.

Na japońskim rynku propagandy przeważała aprobata. Jeśli w grę wchodziły obawy to jedynie pośrednio, ze strony Ligi Narodów pracującej właśnie w Genewie na swym XII Zgromadzeniu. Jego reakcja była absolutnie konieczna. Operacje w Mukdenia i okolicy jeszcze trwały, gdy 19 września zebrała się Rada, której przewodniczył Alejandro Lerroux z Hiszpanii. Usłyszeli uspokajające słowa Kenkichi Yoshizawy, który zapewniał nawet, że rząd podejmuje wszelkie kroki, aby w przyszłości do podobnych incydentów nie dochodziło. Zebrani usłyszeli to o czym chcieli być poinformowani.

Rzeczywistość była odmienna. Reprezentant rządu chińskiego Sao Ke Alfred Sze w nocy z 21 września prosił Radę o zastosowanie środków przewidzianych w art. 11 Paktu: w razie groźby wojny LN powinna przedsięwziąć wszelkie środki skutecznie zabezpieczające pokój międzynarodowy. Chińczycy oczekiwali działań, które: 1. Przeszkodzą pogarszaniu się sytuacji; 2. Przywrócą *status quo ante*; 3. Ustalą wielkość i naturę odszkodowań za poniesione straty. Jednocześnie rząd chiński deklarował, że *jest całkowicie gotów zastosować się do wszelkich zaleceń, które może otrzymać od Rady oraz podporządkować się każdej decyzji, którą Liga Narodów może powziąć w tej mierze*<sup>18</sup>. Amb. Sze następnego dnia szedł dalej

---

<sup>17</sup> Ch. Bartlett, *Konflikt globalny: międzynarodowa rywalizacja wielkich mocarstw w latach 1880- 1990*, Wrocław etc. 1997, s. 168 Wspomniany w cytacie *Kuangtung* odnosi do półwyspu Kwantuńskiego znajdującego się w północno-wschodnich Chinach nad Morzem Żółtym od 1905 roku w posiadaniu Japonii gdzie powstała tzw. armia kwantuńska, m.in. kontrolująca Kolej Południowo Mandżurską. tamże *Mapa daleki wschód*, s.424 *dobra*

<sup>18</sup> S.Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2. s. 285. Odwołując się do tej publikacji kierowano się jej dostępnością w wersji elektronicznej (WBC). Zaznaczyć wszakże trzeba, że większość obecnych tam dokumentów przytoczono za *Przeglądem politycznym*, zał. do t. XV, 1931, s. 88 i n. oraz zał do t. XVI, 1932, s.5 in. Ponad 150 stron dokumentów dotyczących konfliktu, poczynając od przytoczonego wyżej apelu z 21 września, zostało opublikowanych w DIA, 1932, s. 240-396; rozumie się, że dokumenty te są dostępne w oficjalnych publikacjach LN. W tej sytuacji pewnym zaskoczeniem jest preponderancja

informując Sekretarza Generalnego, że *jesteśmy o krok od wojny z Japonią*. Radzie nie pozostawało nic innego jak powziąć jednomyślnie - z udziałem zainteresowanych stron - sformułowane wezwanie, aby oba rządy powstrzymały się od wszelkich wrogich działań mogących przesądzić pokojowe uregulowanie problemu, przy jednoczesnym podjęciu przez Radę mediacyjnych wysiłków.

Jednocześnie Rada, na wniosek lorda Cecila, postanowiła przesłać do rządu Stanów Zjednoczonych w celach informacyjnych protokoły ze swoich posiedzeń oraz dokumenty dotyczące tej sprawy. Informowanie USA o rozwoju sytuacji uzasadniono specjalnym zainteresowaniem okazywanym od wielu lat dla spraw Dalekiego Wschodu. Amb. Hugh R. Wilson, reprezentujący Stany Zjednoczone w Szwajcarii, odpisał dwa dni później o pełnej solidarności i jego kraju z kierunkami działalności Rady. Wezwał też rządy Japonii i Chin aby powstrzymały się od wszelkiej działalności, która mogłaby przeszkodzić uregulowaniu ich zatargu drogą polubowną.

Stanowisko to spotkało się z jak najlepszym przyjęciem ze strony Rady, która na zebraniu tajnym późnym wieczorem 24 września uzgodniła treść odpowiedzi. Przygotowana przez Sekretarza Generalnego, zredagowana w ligowym stylu i z pewną czołobitnością, została zreferowana przez Madariagę. Nie wywołała dyskusji. Jedynie Yoshizawa zakwestionował zwrot mówiący o *collaboration generale* między LN a Stanami Zjednoczonymi. Chciał się upewnić, że w grę nie będzie wchodzić *uzgodniona akcja między Radą i Stanami Zjednoczonymi*. Przyjął do wiadomości wyjaśnienia lorda Cecila i Sekretarza Generalnego, że chodzi w tym wypadku o współpracę w zakresie

---

Zbigniewa Rudnickiego (*Systemowe i doktrynalne*, s.164 i n.) dla *The New York Times'a*, co jednak nie wpłynęło negatywnie na jakość i poziom wykładu. Olbrzymia jest też dokumentacja odnosząca się do tego konfliktu w archiwum Ligi Narodów - (ASDN), są wśród nich protokoły tajnych spotkań członków Rady, które w wersji elektronicznej umieściłem w WBC.

osiągnięcia określonego celu, to jest utrzymania pokoju między obu państwami. Przyjęta została także redakcyjna poprawka zgłoszona przez amb. Sze<sup>19</sup>.

Elementem charakterystycznym tego spotkania był brak szerszej dyskusji, co można uznać za zrozumiałe. Pewne zdziwienie budzi natomiast to, że podobna sytuacja miała miejsce poprzedniego dnia, kiedy Rada wysłuchiwała wyjaśnień stron. Sytuacja przedstawiciela Chin była o tyle ułatwiona, że nikt nie kwestionował japońskiej akcji wojskowej w Mandżurii. Niewielu też dawało wiarę w oskarżenia, że to Chińczycy wysadzili część linii kolejowej. Yoshizawa kilkakrotnie przeproszał z powodu braku szczegółowej wiedzy, o którą będzie prosił swój rząd. Unikał szczegółów: *niestety nic o tym nie wiem* - pokpiwał sobie lord Cecil w pamiętnikach przywołując wypowiedzi Yoshizawy<sup>20</sup>, który kładł nacisk na szczególną sytuację w Mandżurii - nie mającą analogii w stosunkach europejskich. Przedstawiciel Japonii uważał, że rozwiązania nie należy szukać w formułach prawnych i teoretycznych dociekaniach. Rada powinna raczej stanąć na realnym gruncie faktów, z uwzględnieniem politycznego aspektu kontrowersji chińsko-japońskich. Powracał do obowiązku zapewnienia bezpieczeństwa dla japońskich i koreańskich mieszkańców w Mandżurii. Oddziały japońskie starały się działać jedynie w granicach konieczności dla zapewnienia własnego bezpieczeństwa, ochrony kolei żelaznej oraz życia i mienia współobywateli znajdujących się w niebezpieczeństwie. Przewidywał rychłe wycofanie sił japońskich do strefy kolei żelaznej, *poza którą przebywa zaledwie kilka oddziałów dla ostrożności*. Władze japońskie powzięły również środki prewencyjne aby zapobiegać możliwym incydentom w przyszłości.

Pojednawczy ton i argumentacja amb. Yoshizawy znalazły potwierdzenie w deklaracji rządu japońskiego z 24 września, w której skupiono uwagę na

---

<sup>19</sup> ASDN, R 6228, .Procès-verbal provisoire de la séance secrète tenue le 24 septembre à 19h45

<sup>20</sup> R. Cecil *A Great Experiment*, s. 222

obronnym i defensywnym charakterze działań wojskowych. *Prawdopodobnie zbyt jest powtarzanie, że rząd Japonii nie ma żadnych zakusów terytorialnych w Mandżurii. Pragniemy jedynie aby obywatele japońscy mogli wypełniać swoje różne pokojowe czynności.* W zakończeniu powiedziano, że rząd Japonii *byłby wyjątkowo szczęśliwy* jeśliby udało się przywrócić wzajemnie przyjazne stosunki między obu krajami<sup>21</sup>.

Atmosfera towarzysząca ówczesnym spotkaniom członków Rady była optymistyczna, bowiem w zasięgu ręki było rozstrzygnięcie dwóch ważnych kwestii wywołanych incydem mukdeńskim. Pierwsza z nich to pytanie o skuteczność i przydatność Ligi w przypadku agresji i złamania międzynarodowych zobowiązań traktatowych - jak Pakt Ligi oraz Brianda-Kelloga. Drugie pytanie było jeszcze szersze i dotyczyło rozbrojenia jako integralnej części bezpieczeństwa i arbitrażu.

Postępów w tym zakresie mogły gratulować sobie przede wszystkim mocarstwa, które w konflikcie chińsko-japońskim odgrywały rolę dominującą. Podczas dwóch wspomnianych wyżej tajnych spotkań członków Rady 23 i 24 września głos zabierali tylko lord Cecil oraz delegat Francji Massigli. W rachunku tym nie uczestniczą hiszpańscy dyplomaci - Lerroux, który był przewodniczącym Rady oraz Madariaga przedkładający projekt odpowiedzi dla amb. Wilsona. Autorami tego tekstu był lord Cecil oraz Sekretarz Generalny - najaktywniejsi zresztą w poszukiwaniach polubownego rozwiązania.

Niechęć pozostałych członków Rady do angażowania autorytetu swojego państwa w konflikt Dalekowschodni umożliwiło utworzenie tzw. Komitetu Pięciu, złożonego z przewodniczącego Rady oraz czterech stałych jej członków, ale bez Japonii. Zgoda na to praktyczne rozwiązanie była ostatnim przejawem aktywności niemieckiego ministra Curtiusa, który opuścił Genewę<sup>22</sup>. Tym samym dowiódł, że także w jego mniemaniu konflikt dogasa.

---

<sup>21</sup> Przegląd polityczny, zał. do t. XV, 1931, s....

<sup>22</sup> J.P. Fox, *Germany and the Far Eastern crisis 1931- 1938*, Oxford 1982, s. 52 i n.

Pozostał tylko Dino Grandi spośród ministrów spraw zagranicznych państw uczestniczących w obradach Rady. Nie angażował się jednak i był sceptyczny jeśli chodzi o możliwości rozwiązania konfliktu zadowalającego obie strony. W próbach pozyskiwania sympatii Rzymu aktywniejsi byli Japończycy<sup>23</sup>.

Pojawienie się sprawy na forum Ligi wywołało duże zainteresowanie, ale jednocześnie wielką ostrożność w formułowaniu wyraźnego stanowiska. W wielu państwach, jeśli interesy nie były przez akcję japońską naruszone lub zagrożone, mówiono najchętniej o bardzo skomplikowanej sytuacji, mającej różne fazy przez ostatnie dziesięciolecie. Brano pod uwagę, że Japonia posiadała na terenie Mandżurii specjalne uprawnienia, oparte na porozumieniach prawnie obowiązujących, określone przywileje i koncesje, w tym prawo do wojskowej ochrony linii kolejowych; miała też liczną mniejszość, często szykanowaną przez miejscowych.

Przewodniczący Rady Lerroux dwukrotnie informował Zgromadzenie o sytuacji. Krótkie komunikaty mówiły o prowadzonych negocjacjach oraz nadziejach na zlikwidowanie konfliktu przed końcem Zgromadzenia gdyż *incydent jest na drodze do szczęśliwego rozwiązania*. Pomyłka co do czasu opracowania rezolucji końcowej była niewielka. gdyż najważniejszy dokument dotyczący tej fazy konfliktu wywołanego agresją Japonii pojawił się 30 września, a więc już po formalnym zakończeniu XII Zgromadzenia. Odwoływał się on do składanych przez oba rządy deklaracji i zapewnień: rząd Chin weźmie na siebie *odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli japońskich w miarę jak będzie postępowało wycofywanie wojsk japońskich oraz jak będzie dokonywane przywracanie władzy oddziałom policji chińskiej*. Ważna była zapowiedź wznowienia posiedzenia Rady 14 października 1931 roku celem

---

<sup>23</sup> C. Bona, *L'Italia e la Società delle Nazioni*, s. 107 i n. Poseł Stefan Przeździecki informował, że w Palazzo Chigi nie skrywano głębokiego pesymizmu co do wpływu Ligi na rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie. Osobisty udział włoskiego ministra jest raczej próbą ratowania pozorów i chwiejącego się coraz bardziej autorytetu Ligi, AAN, MSZ, sygn.1772, k.24, S.Przeździecki do min. Zaleskiego, Rzym 12.10.1931.

zweryfikowania sugestii zawartych w rezolucji. Przewodniczący Rady w porozumieniu z przedstawicielami stron oraz członkami Rady mógł uznać, że spotkanie takie nie jest potrzebne<sup>24</sup>.

Zwolennicy i optymiści, tym bardziej entuzjaści instytucji genewskiej zadęli w trąby sukcesu. Uznano, że Japonia dzięki szybkiej reakcji Ligi zapowiedziała wycofanie wojsk do strefy kolejowej, chociaż bez określenia terminu, o co skutecznie zabiegali. Rada nie wywierając nadmiernego nacisku umożliwiła wycofanie się jej z *twarzą*, chociaż zapowiedziała, że będzie pilnowała aby obietnice zostały dotrzymane. Atmosferę sukcesu starali się współtworzyć dziennikarze. Był wśród nich William Martin, wpływowy i opiniotwórczy redaktor *Journal de Geneve*, który zresztą od początku stanął po stronie Chin. W artykule *Un grande succes* ogłoszonym w dniu przyjęcia rezolucji napisał, że *wystarczyło sześć dni, aby Liga Narodów zatrzymała wydarzenia, które mogły się przemienić w wielką wojnę*. Liga zdała ważny test, albowiem pozostanie Japończyków w Mandżurii dezawuowało by całą ligową politykę bezpieczeństwa i rozbrojenia. *Konsekwencje dla Europy byłyby nieobliczalne*<sup>25</sup>.

## 2.c. Nadzieje na sukces Ligi

Realści i pesymiści podkreślali, że probierzem skuteczności interwencji Ligi będzie wycofanie lub też pozostanie wojsk japońskich na zajętych terenach. Wskazywali na to, że Rada nie zdołała też wymusić zgody Japonii na wysłanie specjalnej komisji dla przeprowadzenia badań na miejscu, które miały objąć także los Japończyków zamieszkujących Mandżurię. Wątpliwości budziło

---

<sup>24</sup> JO, PVC, 1931, s. 2307-2308; S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 287-288

<sup>25</sup> *William Martin un grand journaliste a Geneve*, s.173; PDD, 1931, s. 663. Więcej o tragicznie zmarłym Williamie Martinie piszą we wprowadzeniu do tej antologii Albert Picot i Pablo de Azcarate; po polsku W. Tworkowski, *William Martin 1888-1934*, w: *Przegląd współczesny*, t. 48, 1934, s. 456-460

także to, że wprawdzie obie delegacje 30 września głosowały za przyjęciem wspólnie redagowanej rezolucji, ale widniejące tam zapisy interpretowały odmiennie, często dowolnie. Wśród niemałego *lobby* pro japońskiego rozpowszechnione były wątpliwości, czy miejscowa administracja jest w ogóle w stanie wyeliminować *chińskie bandy* terroryzujące ludność, zwłaszcza Japończyków i Koreańczyków.

Różne obawy mnożyły się z powodu napływających z miast japońskich informacje o wrogim przyjęciu przez dużą część społeczeństwa ustępstw zawartych w tej rezolucji. Prym wiodli nacjonaści i coraz bardziej wpływowi oficerowie. Potęgowali oni krytykę polityków, których oskarżali o niweczenie sukcesów armii. Najbardziej wpływową osobą w Japonii stał się minister wojny generał Sadao Araki - propagator i rzecznik *Bushido* i *Shinto*. Wielki rozgłos został nadany śledztwu, a następnie sprowadzeniu zwłok oficera japońskiego, który poniósł śmierć w jednym z incydentów. Każdy z kolejnych przybliżał rozpoczęcie następnej rundy rozmów w Genewie.

Przygotowania do niej *de facto* trwały od przyjęcia rezolucji 30 września. Zarówno Chiny jak i Japonia podjęły szeroką akcję dyplomatyczną i postawiły sprawę poparcia ich polityki wobec Mandżurii na pierwszym miejscu w relacjach z innymi państwami. Ich stosunek pod wpływem różnych czynników ewoluował, nierzadko ulegał widocznym zmianom. Przychylny dla chińskiego punktu widzenia głos lorda Cecila na początku konfliktu tracił moc w związku ze zmianą rządu. Konserwatywna większość miała więcej zrozumienia dla Japonii. Rosnące poparcie znajdowało na Wyspach neutralistyczne nastawienie do konfliktu, które powinno uwzględniać trzy zasady. Anglia: 1. Chciała uniknąć bezpośredniego zaangażowania; 2. Widziała potrzebę większej skłonności Japonii do kompromisu; 3. Pragnęła uchronić Ligę od nadmiernej kompromitacji.

Podobne stanowisko dominowało w polityce francuskiej, przy czym pro japońskie nastawienie nie było nadmiernie skrywane. Po obradach Rady we wrześniu w Nankinie mówiono nawet o sekretnym porozumieniu między Francją i Japonią. Porozumienia nie było, ale Philippe Berthelot - dyrektor generalny francuskiego MSZ w rozmowie z min. Zaleskim powiedział, że Francja od początku konfliktu mandzurskiego była zawsze przeciwna opowiadania się po stronie chińskiej. Ubolewał, że min. Briand przed wyjazdem na drugą część Rady do Genewy przyrzekał, że będzie starał się pomniejszać znaczenie konfliktu i nie zgodzi się na objęcie przewodnictwa Radzie. Ale *pod wpływem Sekretariatu zmienił zdanie, co spowodowało trudności Ligi Narodów, gdyż Rada znalazła się w impasie*<sup>26</sup>.

Min. Philippe Berthelot szedł dalej w pro japońskim nastawieniu żaląc się, że dr Ludwik Rajchman, będąc urzędnikiem Sekretariatu LN *zbyt* angażuje się po stronie chińskiej, co było zresztą powszechnie znane. Ale nastawienie to nie było zgodne ani z linią rządu francuskiego ani polskiego, bo Warszawa *od początku właściwie stanęła po stronie Japonii*<sup>27</sup>.

Do wzmiankowanej powyżej niechęci państw średnich i mniejszych wobec konfliktu mandzurskiego dochodził czynnik rosyjski. Nie był on, jak na razie eksponowany, jednak nie może zostać pominięty, tym mniej lekceważony. Optyka ligowa, bardziej niż jakakolwiek inna, upoważnia do stawiania tezy, że kwintesencją stosunku większości państw do agresji japońskiej skierowanej przeciwko Chinom było zagrożenie bolszewizmem. Do tego rozpowszechnionego mniemania dochodziło przekonanie, że z wojen wewnętrznych, wieloletniego zamętu i ogólnego rozgardiaszu może zrodzić się właśnie chińska rewolucja komunistyczna<sup>28</sup>. Mimo poparcia okazywanego

---

<sup>26</sup> PDD, 1931, s.722; PIPaZ, nr 46, 24.11.1931, s 1301

<sup>27</sup> Tamże. O fascynacji Rajchmana Chinami sporo pisze M.A. Balińska, *Ludwik rajchman*, s. 133 in.

<sup>28</sup> Yotaro Sugimura - Japoński podsekretarz generalny, formalnie wyłączony z aktywności Sekretariatu przy rozpatrywaniu zatargu mukdeńskiego nie pozostawał bezczynny. W

Kuomintangowi - Stany Zjednoczone 25 lipca 1929 roku uznały formalnie rząd Czang Kaj-szeka i udzieliły mu istotnej pomocy finansowej - siły komunistyczne skutecznie stawiały mu opór. Istotną pomoc, w różnej zresztą w formie, otrzymywały one od ZSRR.

Naruszenie przez Japonię delikatnej równowagi na Dalekim Wschodzie stawiało Związek Radziecki po stronie Chin. Nie brakowało jednak także sytuacji konfliktowych, którym stale towarzyszyła obawa o całkowite wyeliminowanie wpływów radzieckich z Mandżurii, w której od czasów carskich trwała rywalizacja o wpływy z Japonią, okresowo także Chinami.

Sygnalizując jedynie wątek radzieckiego zainteresowania konfliktem o Mandżurię trzeba przypomnieć generalny stosunek ZSRR do Ligi Narodów jako potencjalnego sztabu przygotowującego likwidację państwa robotników i chłopów. W dwóch głównych gazetach *Izwestia* i *Prawda* 21 września 1931 roku ukazały się artykuły, w których akcję Japonii w Mandżurii traktowano jako realizację wspólnego planu mocarstw imperialistycznych - utworzenia bloku, który wykorzystując Ligę Narodów przygotowuje atak na Związek Radziecki. Wątek ten eksploatowany przez kolejne miesiące łączył się z pokazywaniem katastrofalnych skutków wielkiego kryzysu gospodarczego, które pchały kapitalistów na drogę wojennych awantur.

Do tych uniwersalnych przesłanek dochodziły szczegółowe i regionalne, jak np. w przypadku europejskich sąsiadów Rosji, którzy chętnie widzieliby zwiększoną aktywność ZSRR na terenie Azji, przy jednoczesnym redukowaniu, lub nawet rozerwaniu linii rapalskiej. Ten ostatni cel wiązał się także z różnymi militarnymi kalkulacjami, zakładającymi możliwość wykorzystania potencjału

---

rozmowie z Gwiazdoskim nie wykluczał, że japońscy wojskowi posuwając się w kierunku północy doprowadzą do starcia z oddziałami sowieckimi co spowoduje, że akcja japońska *nabierze w oczach świata walki z komunizmem jako czynnik rozkładowy w Mandżurii*, AAN, MSZ, sygn. 1774, k.159, Notatka z rozmowy Gwiazdoskiego z Sugimurą w Paryżu 19 listopada 1931 roku.

japońskiego w przypadku wojny w Europie. Wątek ten był obecny w kilku państwach, wśród nich Polski czy Rumunii<sup>29</sup>.

Poparcie lub przynajmniej zrozumienie dla argumentacji forsowanej przez Japonię nie mogło przybrać formy podważania fundamentów Ligi, wśród których miejsce uprzywilejowane miał art. 10, mówiący o obronie integralności terytorialnej i niezawisłości politycznej państw członków. We wszystkich państwach, które były obiektami aspiracji terytorialnych ze strony Niemiec, Włoch, Węgier czy Bułgarii, o żadnych akcjach, mogących być w przyszłości wykorzystane przeciwko istniejącemu *status quo*, nie mogło być mowy. Chociaż agresja Japonii była wyrazistym pogwałceniem artykułu 10 Paktu, wątku tego mniejsze państwa nie podnosiły i na ogół milczały, starając się zachować jak najlepsze stosunki z obu stronami. Charakterystyczną postawę tej grupy państw odnajdujemy w raporcie skierowanym do min. Zaleskiego: *stanowisko Polski, mimo iż zmuszony byłem głosować przeciwko Japonii, ilekroć cała Rada, oprócz Japonii, głosowała solidarnie, było dla delegacji japońskiej zrozumiałe i życzliwość okazywana przez Pana Ministra za pośrednictwem naszego charge d'affaires w Tokio i za moim pośrednictwem w rozmowach z ambasadorem Yoshizawą, była należycie oceniana i z wdzięcznością przyjęta. Równocześnie i z delegacją chińską stosunki były do końca dobre*<sup>30</sup>.

Krótki cytat, a tak wiele treści!

Powszechna niechęć do angażowania się po stronie pokrzywdzonych Chin była tym bardziej deprymująca, że działania wojenne na terenie Mandżurii nie ustawały, dochodziło nawet do użycia samolotów atakujących pozycje chińskie. Informowały o tym kolejne noty przekazywane Sekretarzowi

---

<sup>29</sup> E. Pałasz-Rutkowska, *Polityka Japonii wobec Polski: 1918-1941*, Warszawa 1998

<sup>30</sup> AAN, MSZ, sygn. 1773, k. 50, Sokal do min. Zaleskiego, Genewa 30. 10. 1931 r. Było to wykonanie instrukcji z 14 października, którą min. Zalewski kończył: *powyższa interwencja powinna nam zapewnić czynne poparcie repporteura w sprawach mniejszościowych, zwłaszcza w sprawach ukraińskich na styczniowej Radzie, PDD, 1931, s. 626.*

Generalnemu i przewodniczącemu Rady. Reakcją było przypominanie obu rządów o przyjętych na siebie zobowiązaniach. Z Tokio i Nankinu odpowiadano wskazując na własne pozytywne działania oraz niedociągnięcia, często złą wolę strony przeciwnej. *Odpowiedzialność za wytworzoną sytuację bez żadnych wątpliwości ponosi rząd chiński*, napisano w memoriale japońskim z 9 października. *W sposób oczywisty niezgodny z danym przyrzeczeniem Radzie Ligi pogarsza on sytuację i nie uczynił żadnego lojalnego lub skutecznego wysiłku w celu wstrzymania wystąpień anty japońskich, które nadal narażają na niebezpieczeństwo życie i mienie jak i wolność handlu obywateli japońskich znajdujących się w różnych okolicach Chin*<sup>31</sup>.

Rząd chiński ponawiał propozycje wysłania wojskowego bądź cywilnego obserwatora, który mógłby towarzyszyć oddziałom chińskim przy reokupowaniu terytorium Mandżurii. Były one jednak zdecydowanie i konsekwentnie odrzucane potęgując wrażenie, że rezolucja Rady z 30 września, mająca wzmocnić siły japońskie dążące do pokojowego uregulowania sporu, okazała się posunięciem całkowicie chybionym. Do głosu doszły w Japonii siły sławiące armię i dalszą ekspansję. Dzięki tradycji żyzna gleba została zasilona przez wybujały nacjonalizm i militarizm, które opanowały gospodarkę, społeczeństwo i państwo. Myślą przewodnią stał się panazjatyckim.

Powszechnie zdawano sobie sprawę, że został otwarty jeden z najbardziej dramatycznych kryzysów w Lidze Narodów. Stały członek Rady łamie w sposób ewidentny nie tylko pryncypia Ligi, ale konkretne zobowiązania zawarte w artykułach Paktu, z 10 na czele, sprzeniewierza się własnym podpisom pod Paktem Paryskim (Brianda-Kellogga) oraz porozumieniem osiągniętym przez 9 mocarstw w Waszyngtonie w 1922 roku. Apele Pekinu/Nankinu o elementarną sprawiedliwość i skuteczną pomoc napotkały na obojętność, coraz wyraźniej

---

<sup>31</sup> JO, PVC, 1931, s. 2457. Wznowienie obrad poprzedziła ogromna korespondencja między Sekretariatem i zainteresowanymi stronami oraz członkami Rady. W grę wchodzi kilkaset memoriałów, not, listów, telegramów, kablogramów itd. JO, PVC, 1931, s. 2445 i n.

niechęć wszystkich mocarstw, w tym dwóch najważniejszych graczy zewnętrznych w regionie - Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Tłumaczyli się perturbacjami wewnętrznymi powiększonymi przez kryzys gospodarczy.

Był to jednocześnie najtrudniejszy kryzys z jakim mierzył się Sekretariat LN i osobiście Eric Drummond, który powziął już był decyzję o swojej rezygnacji z pełnienia obowiązków sekretarza generalnego. Miała to być zatem jedna z jego ostatnich, wielkich akcji o dużym znaczeniu. To także mogło mobilizować do aktywności, która obejmowała np. dyskretną sugestię do przewodniczącego Rady, Lerroux, aby - obowiązki wynikające z kryzysu gabinetowego - wymagały jego obecności w Madrycie, a przede wszystkim udało się zjednać min. Brianda aby przybył do Genewy i objął przewodnictwo Rady. Mimo niechętnego stanowiska francuskiego MSZ - o czym było wyżej - Briand uległ namowom Drummonda i zgodził się na tę propozycję. Obiecywano mu - jak to widział Franciszek Sokal - *niebywały sukces załatwienia najtrudniejszego konfliktu jaki kiedykolwiek stał przed Ligą Narodów. Starano się wszelkimi siłami aby wszyscy ministrowie spraw zagranicznych przybyli na sesję/...*<sup>32</sup>. Miało to przy okazji wzmocnić prestiż powołanego we wrześniu Komitetu Pięciu.

Sekretarz Generalny wyjście z patowej sytuacji widział również w przyciągnięciu Stanów Zjednoczonych do udziału w pracach nad zażegnaniem konfliktu. Pozyskanie Ameryki miało spowodować całkowitą izolację międzynarodową Japonii i wymusić jej ustępliwość, a być może wycofanie się z zajętych terytoriów. Oczekiwanie to mieściło się w szerszym, rzecz można życiowym planie. Wykorzystując konflikt chińsko-japoński chciał Sekretarz Generalny osiągnąć upragnioną współpracę Stanów Zjednoczonych przy

---

<sup>32</sup> Starania te nie odniosły spodziewanego rezultatu co w samo w sobie jest wymowne - w sesji uczestniczyli Briand, Grandi i lord Reading, AAN, MSZ, sygn. 1773, k. 38, Sokal do min. Zaleskiego, Genewa 30. 10. 1931; ze zmianami redakcyjnymi w: PIPaZ, nr 43, 03.11.1931, s.1169-1180; ze skrótami w PDD, 1931, s. 660-663

rozwiązywaniu ważnych konfliktów międzynarodowych. Warunkową zgodę na współpracę zawierała nota sekretarza stanu Stimsona skierowana 10 października 1931 do Sekretarza Generalnego, w której mówiło się o solidarności z aktywnością LN do utrzymania pokoju w rejonie cieszącym się szczególnym zainteresowaniem Stanów Zjednoczonych. Także inne sondaże wskazywały na możliwość współdziałania Stanów Zjednoczonych w dalszych pracach Rady.

Na prośbę Chin zawieszoną sesję Rady wznowiono 13 października, tj. dzień wcześniej niż zapowiadano w rezolucji z 30 września. Miało to sugerować wzrost stanowczości Rady. Wśród kluczowych spraw, które zabrały Radzie sporo czasu było zaproszenie do udziału w jej pracach przedstawiciela Stanów Zjednoczonych. Sprzeciw delegacji japońskiej opierał się na tezie, że rozwiązanie takiego Paktu Ligi nie przewiduje. Zwolennicy zaproszenia - Briand, lord Reading, Madariaga - argumentowali, że udział przedstawiciela Ameryki w obradach Rady bez prawa głosu stanowi tylko formalną zmianę wcześniej przyjętej jednomyślnie decyzji o informowaniu Stanów Zjednoczonych o przebiegu obrad dotyczących sytuacji w Mandżurii. Chodzi więc o zmianę formy wymiany informacji z pisemnej na ustną. Przypominano też, że rozpatrywany problem dotyczy nie tylko zobowiązań wynikających z Paktu Ligi, ale także z litery i ducha Paktu Paryskiego (Kellogga-Brianda), wynegocjowanego przy walnym udziale Waszyngtonu. Będący na pierwszej linii tej batalii Aristide Briand - jako przewodniczący Rady - przekonywał, że Stany Zjednoczone dowiodły już swego szczególnego zainteresowania likwidacją zatargu środkami pokojowymi. Sprawa uznana jako porządkowa, a więc nie wymagająca jednomyślności, zakończyła się wysłaniem 15 października zaproszenia do rządu Stanów Zjednoczonych<sup>33</sup>.

---

<sup>33</sup> PIPaZ, nr 43, 1931, s.1174 i n. Dobry, zwięzły zaraz problemu daje J. B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919*, s. 163 i n.

Status jego przedstawiciela nie został w żaden sposób ograniczony - miał on *przyłączyć się do naszych wysiłków zasiadając na obradach Rady*. Miało to umożliwić przedstawienie swojej opinii jak i stworzy okazję *do śledzenia naszych rozpraw nad całością zagadnienia*<sup>34</sup>. Pozytywna odpowiedź dotarła do Genewy już następnego dnia wraz z informacją, że przedstawicielem Stanów Zjednoczonych będzie Prentiss Gilbert - konsul w Genewie. Było to pewnym zaskoczeniem i obniżało rangę amerykańskiego zaangażowania. Spodziewano się bowiem, że przy stole obrad zasiądzie Hugh Wilson - amerykański poseł w Szwajcarii, który uczestniczył w pracach niektórych komisji LN z ramienia Stanów Zjednoczonych. W środowisku ligowym nie bez racji uznano, że Waszyngton - także z powodu silnej niechęci większości Amerykanów - będzie trzymał się swojej własnej linii postępowania, bez nadmiernego angażowania się we wspólne prace. Oznaczało to również, że pełna odpowiedzialność za rozwój konfliktu w Mandżurii zostanie ulokowana w Genewie, w Radzie Ligi, bez eksponowania roli poszczególnych mocarstw, a już tym bardziej Stanów Zjednoczonych<sup>35</sup>.

Kilka razy przewidywania te się potwierdziły. Wspólne *demarche* zadecydowane 17 października podczas tajnego spotkania członków Rady - ale bez udziału bezpośrednio zainteresowanych (czyli jako Komitet 12) - przypominające obu rządów zobowiązania z art. 2 Paktu Paryskiego, miało być składane indywidualnie przez przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych w Tokio i w Nankinie. Wnioskodawca - lord Reading - nalegał aby depesze z instrukcjami do swoich przedstawicieli w Tokio i w Nankinie koniecznie były równobrzmiące i wysłane z Genewy. Projekt przedstawiony na

---

<sup>34</sup> S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 288-289

<sup>35</sup> Prentiss Gilbert od 16 października uczestnicząc w sesjach Rady - JO, PVC, 1931, s. 2329, s. 2235 - zmienił jej charakter; spotkania z jego udziałem - nie ważne, że na ogół milczącym - zamieniły się w konferencję *ad hoc* kilkunastu państw zainteresowanych rozwiązaniem konfliktu japońsko-chińskiego. Znalazło to wyraz w utworzeniu tzw. Komitetu 12, czyli członków Rady łącznie z przedstawicielem Stanów Zjednoczonych, ale bez Chin i Japonii; J. B. Donnelly, *Prentiss Gilbert's mission to the League of Nations Council, October 1931*, w: *Diplomatic History*, t. 2, z. 4, 1978, s. 373 i n.

spotkaniu do południa został w tym samym składzie przyjęty jednomyślnie wieczorem<sup>36</sup>. Tekst był taki sam, ale komentarze składających je dyplomatów różne. Zwrócił na to uwagę Antoni Jażdżewski, że *demarche* ambasadora Stanów Zjednoczonych uzgodnione przez Radę 17 października było *łagodne*, i kontrastowało z deklaracjami ambasadorów brytyjskiego i francuskiego. Wnioskowano na tej podstawie, że Stany Zjednoczone powstrzymały się od wywierania silniejszego nacisku na Japonię<sup>37</sup>. Informujący o tym polski chargé d'affaires postąpił zresztą podobnie: *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zawsze przychylnie odnosi się do rządu Japonii i nie chciałby zmienić tego nastawienia (...) Mamy nadzieję, że rząd Japonii zrozumie, iż Polska musi zachowywać się tak jak inne państwa*<sup>38</sup>.

Problem był bardziej złożony gdyż zgoła odmienne nadzieje wiązano z przyłączeniem się Stanów Zjednoczonych do prac nad polubownym rozwiązaniem konfliktu. W pewnym sensie nie tylko najważniejsi członkowie Rady, ale Liga jako całość, upatrywali i chcieli widzieć w niej tego sprawiedliwego, wykonującego stojące przed Ligą zadania. Od początku były to nadzieje, które pozostały nadziejami. Sekretarz stanu Stimson doradzał Drummondowi, aby *wzmocnił i poparł zobowiązania traktatowe*, ale jednocześnie by nie eskalować napięcia i nie powiększać nacjonalistycznych elementów w Japonii<sup>39</sup>.

Obawy o stanowcze reakcje ze strony Japonii podzielała także Wielka Brytania. Baldwin - jeden z najbardziej znanych polityków brytyjskich owych lat, reagował negatywnie na wszelkie dywagacje o bardziej stanowczej reakcji

---

<sup>36</sup> ASDN, R: 6228, *Compte rendu de la séance secrète le mardi 17 octobre 1931 à 11 heures 30*, tamże, *Compte rendu de la séance secrète le mardi 17 octobre 1931 à 18 heures*.

<sup>37</sup> AAN, MSZ, sygn. 1772, k. 217, A.Jażdżewski do min. Zaleskiego, Tokio 09.11.1931, telegram

<sup>38</sup> K. Watanabe, *Stosunki dyplomatyczne Polski i Japonii w okresie międzywojennym*, w: *Dzieje najnowsze*, 1992, nr 4, s. 29; E. Pałasz-Rutkowska, *Polityka Japonii...*, s. 104 i n..

<sup>39</sup> M.E. Chapman, *Fidgeting over Foreign Policy: Henry L. Stimson and the Shenyang Incident, 1931*, w: *Oxford Journals: Diplomatic History*, Vol. 37, no 4, 2013, s. 727 i n.

mocarstw czy LN w ogóle, poprzez sięgnięcie do art. 16 mówiącego o możliwości zastosowania sankcji ekonomicznych i finansowych. W sytuacji kiedy ani Ameryka ani Rosja nie są członkami Ligi, efektywność zastosowania sankcji będzie niewielka, a zarazem bardzo groźna: *w razie ogłoszenia bojkotu gospodarczego Japonia wypowie wojnę zajmując Singapur i Hongkong, a my nie możemy powstrzymać jej, zajmując taką pozycję, jaką zajmujemy. Z Waszyngtonu nie uzyskacie niczego oprócz słów- wielkich słów, ale tylko słów*<sup>40</sup>.

Stanowczy i bezwzględny opór Yoshizawy, przyczynił się do tego, że Aristide Briand wszedł na drogę poufnych negocjacji, sondując możliwość ustępstw ze strony Tokio. Oznaczało to, że Rada zmieniła swój konstytucyjny charakter i przyjęła rolę mediatora i rozjemcy (arbitra). Towarzyszyło temu rosnące zniecierpliwienie członków Rady, zastępowanych zresztą przez polityków i dyplomatów niższej rangi. Z ministrów spraw zagranicznych trwał właściwie tylko Briand, którego najsilniej wspierał Sekretarz Generalny.

Ta odsłona 65 sesji Rady trwała 11 dni; 7 razy - niezależnie od sesji publicznych i prywatnych - członkowie Rady spotykali się na sesjach tajnych. Ponadto prowadzono rozmowy w różnie skonfigurowanych grupach, ale też Komitetu 5, czy powołanego *ad hoc* Komitetu 12, tj. spotkań członków Rady - z udziałem przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, ale bez zainteresowanych bezpośrednio stron. Wszystko to nie prowadziło do pozytywnych konkluzji. Każde propozycje rozwiązań zakładających lub tylko wzmiankujących o ewakuacji zajętego terytorium były przez Japonię odrzucane.

Przedstawiciele Japonii niezmiennie powracali do poglądu, że Chiny nie dają gwarancji na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa na terytorium

---

<sup>40</sup> Cyt. za Ch. Bartlett, s.171. Podsekretarz generalny Sugimura mówiąc Gwiazdoskiemu o *niesłuchanym podrażnieniu opinii publicznej w Japonii*, oświadczył, że *koła wojskowe w razie zastosowania art. 16 zablokują porty na Dalekim Wschodzie, a w pierwszym rządzie Hongkong, Szanghaj, a nawet Singapur. Wojskowi japońscy odgrają się, w razie interwencji mocarstw, drugą Cuzimą*, PDD, 1931, s.711-712, Rozmowa pp. Raczyńskiego i Gwiazdowskiego z p. Sugimurą z dn.18. XI. 1931(W tym wypadku Gwiazdoski pisany konsekwentnie z 'w').

Mandżurii. Traktowali to jako skutek walk wewnętrznych, istnienia dwóch równoległych rządów centralnych, z których w Mandżurii nie rządzi żaden. Na jakiej podstawie - pytali - można ufać chińskim zapewnieniom o zagwarantowaniu bezpieczeństwa dla obywateli japońskich?

Z wielką determinacją amb. Yoshizawa sprzeciwiał się wysłaniu przez Radę na miejsce konfliktu komisarzy, co było uważane zawsze za jeden z pierwszych środków prewencyjnych. Był to opór tym trudniejszy do zrozumienia przez innych, że chodziło przecież o wysłanie komisji na terytorium chińskie, a nie japońskie. Amb. Yoshizawa budził nawet podziw. Min. Sokal pisał: *brak znajomości języków nie ułatwiał mu wykonania jego roli. Niemniej zachowywał on wyjątkowy spokój i wytrzymałość, mimo presji tak niesłychanej jakiej w wieloletniej mej praktyce na tutejszym terenie nigdy dotąd nie byłem świadkiem*<sup>41</sup>.

Niejednokrotnie przywoływał przykłady pokazujące hipokryzję adwersarzy. Na sformułowane przez lorda Cecila stanowcze słowa ripostował, że rząd angielski wysłał do Szanghaju w 1929 roku 15 tys. żołnierzy dla obrony tysiąca Anglików. Jeśli o wiele mniejszą liczbę wojska angażuje Japonia dla obrony ponad miliona swoich obywateli, to Brytyjczycy uważają takie postępowanie za złe i naganne. Tymczasem oni wypełniają tam funkcje przypisane do siły policyjnej, której na tym terenie praktycznie nie ma. Jednocześnie członkom Rady podawano fakty i liczby świadczące o rozwoju ruchu anty japońskiego. Złośliwość i przemoc oraz wszelkie inne przejawy wrogości mieli okazywać też urzędnicy państwowi wmieszani w tłum - jak to miało miejsce w Szanghaju, gdzie żądano całkowitego zerwania stosunków gospodarczych z Japonią<sup>42</sup>. W wielu regionach kontrolowanych przez nacjonalistyczny rząd władza jest tak słaba, że właściwie jej nie ma. W

---

<sup>41</sup> AAN, MSZ, sygn. 1773, k. 49, Sokal do min. Zaleskiego, Genewa 30. 10. 1931

<sup>42</sup> Na przełomie lat 20 i 30 Chiny były najważniejszym partnerem handlowym Japonii, która eksportowała tam 1/4 swojego wywozu, zob. S. Mogi, *The Manchurian Problem*, w: *Political quarterly*, t. 3, 1932, s. 107

informacji z 8 października członkowie Rady otrzymali szczegółowy wykaz szkód, które zostały wyrządzone obywatelom japońskim w Mandżurii. Sprawcami tych nieszczęść byli zwykle żołnierze chińscy z rozwiązanych oddziałów. Ich liczba stale rośnie; niektóre grupy mają po kilka tysięcy ludzi<sup>43</sup>.

Yoshizawa pozostawał nieugięty na wszelkie projekty rezolucji, w których mówiło się o niezwłocznym rozpoczęciu wycofywania wojsk japońskich do strefy kolei żelaznej. Nadto jeszcze Briand nalegał, aby wycofanie dokonało się w okresie poprzedzającym kolejne spotkanie Rady, wyznaczone na 16 listopada 1931 roku. Rząd chiński nie kwestionował przyjęcia zobowiązania do wydania niezbędnych zarządzeń w celu ochrony życia i mienia obywateli japońskich oraz wyrażał zgodę na udział przedstawicieli innych mocarstw jako obserwatorów śledzących wykonanie tych postanowień. Projekt rezolucji przewidywał, że po zakończeniu ewakuacji zostaną wszczęte bezpośrednie rokowania mające rozstrzygnąć sporne kwestie.

Delegat japoński zgłosił weto i przedstawił konsprojekt, w którym nie było żadnej daty kończącej ewakuację, natomiast mówił o potrzebie podjęcia *całościowych negocjacji*, uwzględniających *pewne podstawowe zasady*, co powszechnie łączono z kołającymi się w świadomości międzynarodowej *kapitulacjami* zawartymi w japońskim dokumencie z 1915 roku<sup>44</sup>.

Po kilku dniach poszukiwania jakiegoś kompromisu propozycje Japonii zostały przez pozostałych uczestników spotkania odrzucone: jeden głos za wnioskiem japońskim i jedno veto - japońskie - przeciwko propozycjom Rady. Briand mówił o sukcesie moralnym oraz nadziei na pozytywną ewolucję

---

<sup>43</sup> JO, PVC, 1931, s. 2482 i n. COMMUNICATION REÇUE DE LA DÉLÉGATION JAPONAISE, DATÉE DE PARIS, LE 8 OCTOBRE 1931

<sup>44</sup> Niektórzy członkowie Rady byli nie najlepiej zorientowani w historii sporu chińsko-japońskiego, skoro dopiero 18 listopada 1931 minister Fotić prosił o wyjaśnienie kwestii 21 punktów z 1915 roku, i podanie czy jest to konwencja wiążąca. Dr Sze wyjaśnił, że żądania te, sformułowane w formie ultimatum, zostały przez Chiny przyjęte, jednak z protestami podtrzymywanymi odtąd konsekwentnie - narzucony układ nie został ratyfikowany, AAN, MSZ, sygn. 1774, k. 149 ; notatka z narady Komitetu 12 z dnia 18 listopada 1931

konfliktu chińsko-japońskiego w ciągu najbliższych kilkunastu dni kiedy Rada zbierze się ponownie<sup>45</sup>. Problem w tym, że zmiana mogła polegać jedynie na przyjęciu przez Tokio uznawanych zasadniczo oczekiwań Chin. Jednak odrzucenie rezolucji zamykających drugą rundę rokowań, zakończonych formalnie 30 października, odebrane zostało w Japonii jako sukces wymagający wzmożonej konsolidacji całego społeczeństwa. Wszelkie ustępstwa sugerowane w sformułowaniach właściwych dla LN były odbierane jako godzenie w dumę, prestige, konieczności i ambicje rozwojowe.

## 2.d. Rokowania w Paryżu

Fiaskiem zakończyło się także kilkunastodniowe poszukiwania kompromisu w Paryżu, gdzie przeniesiono kolejną rundę obrad nad skargą Chin. Nie pomogło wielkie zaangażowanie Aristida Brianda, który przewodniczył posiedzeniom Rady ciągnącej się od 17 listopada do 10 grudnia 1931 roku. W siedzibie ministerstwa spraw zagranicznych, członkowie Rady, Sekretarz Generalny, protokolant i tłumacze spotykali się niemal każdego dnia, nawet w niedzielę 29 listopada; dwa razy Rada zbierała się też rano i po południu. Świadectwem tej mozolnej pracy są protokoły, które z samych tylko tajnych spotkań liczyły po kilkadziesiąt stron<sup>46</sup>. Po tej lekturze nie można obstawiać przy twierdzeniu, że Liga nie dokładała ogromnych starań aby znaleźć pozytywne rozwiązanie wobec agresji Japonii i zajęcia Mandżurii. Mówimy Liga - co nie jest równoważne do starań mocarstw czy pozostałych państw ją współtworzących.

Na tle zaangażowania Sekretarza Generalnego i najbliższego mu sztabu urzędników Sekretariatu pojawiły się pretensje Josepha Avenola, o którym mówiło się już jako o potencjalnym, nawet prawdopodobnym nowym

---

<sup>45</sup> JO, PVC, 1931, s. 2350 i n.

<sup>46</sup>Paryski okres sekretnych negocjacji to *dossier* liczące ponad 200 stron; istna kopalnia informacji; kopie protokołów - bo do oryginałów nie zdołałem dotrzeć - zostały umieszczone w *WBC.poznan.pl*.

sekretarzu generalnym. Tymczasem sir Eric odgrodził go od tajnych spotkań członków Rady. Cierpienia z powodu niedosytu informacji były tym bardziej dotkliwe, że w grę wchodziły negocjacje w 'jego' Paryżu. Próba włączenia się do prac przygotowawczych był list z 12 listopada 1931 roku, w którym Avenol starał się zrekapitulować stanowisko Rady. Pozycję Chin określił jako słabą. Administracja miejscowa, w dużym stopniu samodzielna, powoływała się na rząd centralny jedynie w celu wzmocnienia nacisku na Japonię. Nie podjęła jednak żadnych kroków mających zapanować nad sytuacją. W ciągu kilku tygodni całkowicie rozsypała się nie tylko administracja, ale także siły wojskowe w Mandżurii. Niewiele też spodziewał się po władzy centralnej, gdyż *rząd krajowy wydaje się na razie pozbawiony jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego autorytetu w Mandżurii*. Za bezprzedmiotowe uznał on odwoływanie się do rezolucji z 30 września, zgodnie z którą rząd Chin wziął na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo obywateli japońskich, ochronę ich imienia itd. W sytuacji faktycznie mającej miejsce w Mandżurii dalsze trzymanie się Rady takiej linii postępowania *byłoby traktowane w Japonii jak szyderstwo*.

Avenol, zastanawiając się nad sytuacją Japonii podkreślał rolę japońskich grup wojskowych, które w sposób zasadniczy przyczyniły się do dezorganizacji administracji chińskiej. Systematycznie i metodycznie zwiększając obszary swego władania prowadzą oni podwójną grę - okupacji i jednoczesnej ewakuacji zalecanej przez Radę w rezolucji z 30 września. Powołując się na rezolucję, w której Japonia zobowiązała się do ewakuacji, zauważył na jej ograniczony zakres, bo tylko jeśli *bezpieczeństwo życia obywateli japońskich i ochrona ich własności będą skutecznie zapewnione*. Na podstawie posiadanych informacji Avenol sądził, że *w rzeczywistości jedynie organy zainstalowane w Mandżurii przez Japończyków są w stanie zagwarantować bezpieczeństwo i ochronę*. Kreśląc różne warianty rozwoju sytuacji kładł nacisk na konieczność nakłonienia Japonii do wycofania wojsk i podjęcia rokowań z Chinami, które

deklarowały wolę akceptacji każdego rozwiązania zaproponowanego przez Radę.

Dwa dni później Avenol powracał do sprawy precyzując, że chodziło mu o dokonanie przez Radę przeglądu sytuacji pod kątem japońskiej interpretacji rezolucji z 30 września. Rezolucja ta nie jest przestrzegana i Rada powinna prosić o wyjaśnienia i dowiedzieć się czy są możliwe bezpośrednie negocjacje, a jeśli nie, to poznać przeszkody. To postępowanie przeprowadzone na tajnym spotkaniu członków Rady pozwoliłoby na udział przedstawiciela Stanów Zjednoczonych<sup>47</sup>. *Powracam to tych sugestii tylko po to, aby błagać was abyście byli uprzejmi nie trzymać się interpretacji, którą przedstawiliście Japonii w formie nacisku, a nie tylko aby wzięli to pod uwagę. Bardzo szczerze oddany J.A.*

Odpowiedź Drummonda wskazywała, że Avenol istotnie nie był zorientowany w szczegółach i kulisach negocjacji. Uznając zasadność przeprowadzenia krzyżowego badania, zapytywał się: który z członków Rady mógłby takie badanie przeprowadzić? Trzy wiersze liczącą odpowiedź zakończył Drummond słowami: *możemy porozmawiać o sytuacji dziś po południu*<sup>48</sup>.

Nie był to jednak koniec pretensji zastępcy sekretarza generalnego, który nie uczestniczył w modelowaniu stanowiska skonfliktowanych stron I faktycznie był odsunięty od rozmów. Jak to już wyżej zaznaczono cały ciężar negocjacji koncentrował się na spotkaniach tajnych. W liście z 26 listopada, a więc kilkanaście dni później Avenol pisał: *Po raz pierwszy od dziewięciu lat nie pozwolono mi uczestniczyć w tajnym spotkaniu Rady, które tym razem*

---

<sup>47</sup> Udział przedstawiciela Stanów Zjednoczonych nie był jeszcze przesądzony. W protokole ze spotkania 17 listopada wymieniając uczestników dopisano ołówkiem - *przedstawiciel Stanów Zjednoczonych*. ASDN, R: 6228, *Séance tenue le mardi 17 octobre 1931 à 11 heures 30*. Protokół ze spotkania tajnego, które odbyło się tego samego dnia wieczorem także został wymieniony przedstawiciel Stanów Zjednoczonych oraz lord Cecil i minister Scialoja, ASDN, R: 6228, *Compte rendu de la séance secrète le mardi 17 octobre 1931 à 18 heures*.

<sup>48</sup> ASDN, Archives of Avenol, P. 34, listy z 12 i 14 listopada 1931 roku.

*odbyło się w gabinecie ministra spraw zagranicznych Francji. Był to wyrzut i przykra niespodzianka, może nawet afront, zważywszy, że obrady odbywały się w Paryżu pod przewodnictwem jego kolegi - i w gmachu na Quai d'Orsay<sup>49</sup>.*

Pretensje były adresowane personalnie do Sekretarza Generalnego, który nie mogąc skorzystać z usług dyrektora sekcji politycznej, którym był Japończyk Yotaro Sugimura, całą pracę związaną z konfliktem chińsko-japońskim wziął na siebie. *W przeszłości we wszystkich ważnych sprawach odbywały się dyskusje i konsultacje między sekretarzem generalnym a niektórymi innymi członkami Sekretariatu. Ze względu na różnorodność i opinii krajowych i punktów widzenia łatwo było obiektywnie ocenić pozycję stron i interes Ligi Narodów. Sekretariat mógłby więc łatwiej odegrać swoją prawdziwą rolę, to znaczy nie uprawiać polityki, ale przeciwnie, wzbudzać zaufanie stron poprzez swoją bezstronność./.../ Podejmując pracę związane z konfliktem chińsko-japońskim, sam wziąłeś na siebie odpowiedzialność za utrzymanie stosunków Sekretariatu z dwoma zainteresowanymi stronami i obserwatorami amerykańskimi. Tylko Ty mogłeś docenić wyniki i wnioski.*

W ostatnich akapitach tego listu Avenal podkreślał ogromne zaangażowanie osobiste Erica Drummonda, któremu składał hołd łączony z nadzieją, że jego sukces osobisty będzie także sukcesem Ligi. Życzeniu temu towarzyszyła wszakże obawa dotyczące osłabienia zaufania do wspólnego działania Sekretariatu i istniejącego w nim podziału pracy. *Przybyłem tu z nadzieją, że pomogę użytecznie przejść trudny czas. Od mojego przybycia pozostawałem w całkowitej nieświadomości waszych działań i waszych planów.*

---

<sup>49</sup> Nie wchodząc w szczegóły należy zauważyć, że w protokołach z tych spotkań nie odnotowywano obecności zastępcy sekretarza przestając zwykle na formule *obecni wszyscy członkowie Rady oraz Sekretarz Generalny*. Obecność innych osób z reguły była odnotowywana.

*Pozwolę sobie zaznaczyć na marginesie, że warunki te uniemożliwiają mi 'bycie na bieżąco' zgodnie z realizacją moich zadań<sup>50</sup>.*

Sytuacja zastępcy sekretarza generalnego i potencjalnego lidera całej Ligi Narodów była trudna do pozazdroszczenia także dlatego, że na karcie mandżurskiej rozgrywała się nie tylko przyszłość tej organizacji, ale i los konferencji rozbrojeniowej. Obie zantagonizowane strony pamiętały o bliskim już rozpoczęciu konferencji starając się wpisać ten fakt w swoje aktywa i taktykę. W wydaniu chińskim charakterystyczne było przemówienie amb. Sze, które dobrze znał troski obecnych na sali polityków/dyplomatów, kiedy dopytywał się: *czyż jest możliwe, aby narody, które były świadkami tragicznego załamania się Paktu Ligi Narodów oraz Paktu Paryskiego, wobec pierwszej poważnej próby, ze wszystkimi zgubnymi konsekwencjami dla całego Dalekiego Wschodu, czyż możliwe jest aby te narody mogły zebrać się spokojnie w lutym przyszłego roku w Genewie dla obradowania nad sprawami rozbrojenia? Czyż nie powinny one raczej wyciągnąć wniosku, że po tym wszystkim każde państwo może liczyć tylko na własną armię i na nią jedynie?*<sup>51</sup>.

Yoshizawa i S. Sawada - dyrektor japońskiego biura przy LN, niemal każdego dnia dostarczali członkom Rady nowe informacje, pokazujące terror band chińskich skierowanych przeciwko obywatelom japońskim, w tym zwłaszcza Koreańczykom. Korespondencji tej towarzyszyły zapewnienia dobrej woli w pokonywaniu trudności z wycofywaniem wojsk japońskich z poszczególnych miejscowości. Nie brakowało też zapowiedzi o możliwości podjęcia w razie konieczności wszelkich kroków jakie się okażą konieczne dla zabezpieczenia życia i mienia obywateli japońskich i obrony ich przed bandami chińskimi grasującymi w różnych częściach Mandżurii. Sięgano nieraz do wzniosłej argumentacji odwołującej się do powinności i obowiązków wobec

---

<sup>50</sup> Tamże, list z 26 listopada 1931 r. datowany w Paryżu

<sup>51</sup> JO, PVC, 1931, s. 2452.

świata cywilizowanego, który nie może zaakceptować tolerowania anarchii w Mandżurii<sup>52</sup>.

Przerzucanie się odpowiedzialnością za istniejącą sytuację nie przybliżyło Rady do pozytywnego rozwiązania, mimo wyraźnie zwiększonej, w dużej części także samodzielnej działalności ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie gen. Charlsa Dawisa, będącego z ramienia swojego rządu obserwatorem wysiłków realizowanych w Paryżu. Wprawdzie zrezygnował on z uczestnictwa w posiedzeniach Rady, jednak prowadził szereg prywatnych rozmów z obu skonfliktowanymi delegacjami<sup>53</sup>. Miał też swój udział w tym, że obie delegacje zgodziły się na przyjęcie końcowej rezolucji w całości, bez głosowania osobno każdego paragrafu. Komplikowała się natomiast sprawa wysłania na teren konfliktu specjalnej komisji badawczej, złożonej z pięciu przedstawicieli państw trzecich, która na miejscu miała zbadać okoliczności mogące zlikwidować konflikt między Chinami a Japonią. Projekty tego typu zgłaszane wcześniej były konsekwentnie torpedowane przez stronę japońską. Teraz protesty zgłaszała strona chińska, która uznała udział takiej komisji - jako ciała zewnętrznego uczestniczącego w pracy nad pokojem - za próbę rozmów w oparciu o istniejącą aktualnie sytuację w Mandżurii. Nie godziła się na jakiegokolwiek rokowania pod presją okupacji wojskowej i przemocy. Znaczyło to, że dopiero po wycofaniu się wojsk japońskich komisja badań mogłaby podjąć prace, na które delegacja chińska wyrażała *apriori* zgodę.

---

<sup>52</sup> Tamże, s.2567 i n.

<sup>53</sup> Formalne zmniejszenie zaangażowania się Stanów Zjednoczonych wywołało sprzeczne komentarze. W opinii A.G.L. Pozzy De Besty, profesora Comparative Law School of China w Szanghaju, Stany Zjednoczone w listopadzie 1931 roku *porzuciły haniebnie Ligę Narodów* i zdecydowały się wypowiedzieć za pośrednictwem do niczego nie zobowiązanego obserwatora. Ameryka wmieszała się *do dzieła odbudowy świata w sposób tak partacki, że może to pociągnąć za sobą następstwa nie dające się przewidzieć/.../ Liga Narodów zachęcana początkowo całkiem wyraźnie przez Amerykę, zbyt pośpiesznie i nieostrożnie wkroczyła na teren zgola jej nieznanym i oddalonym o całe kontynenty* - A.G.L. Pozzy De Besta, *Z problemów Dalekiego Wschodu*, w: *Przegląd współczesny*, t. 42, 1932, z. 125, s. 304

Rada dążąc do jakiegokolwiek pozytywnej konkluzji 10 grudnia przyjęła rezolucję, w której została powołana do życia owa komisja badawcza, wzmocniona po jednym asesorze stron. Podczas tajnego spotkania Rady 10 grudnia, ale bez przedstawicieli Chin i Japonii, zastanawiano się czas dłuższy nad potrzebą opatrzenia rezolucji specjalnym komentarzem. Nie bez wątpliwości wskazano na przewodniczącego Rady, który obawiał się jednak, że może to rozniecić na nowo dyskusję i pogrzebać kompromis, zasadniczo już zaakceptowany przez strony. Podjął się jednak tego zadania na wyraźną prośbę lorda Cecila. Chodziło o wskazanie na specyficzne warunki istniejące w Mandżurii oraz na to, że procedura zastosowana w tym konkretnym wypadku nie może być traktowana jako precedens do rozpatrywania konfliktów na innych terenach. Przedstawiciele Japonii i Chin zgodę na przyjęcie rezolucji opatrzyli swoimi uwagami i zastrzeżeniami. Potwierdzały one stanowiska prezentowane przez ostatnie miesiące: Japonia chciała nadal bronić rodaków przed bandami chińskimi; wcześniejsze deklaracje o wycofaniu wojsk straciły ważność z powodu zmiany sytuacji w Mandżurii i wzrostu aktywności miejscowych band. Chiny nie godziły się na jakiegokolwiek rokowania pod presją okupacji, a także uzurpowanie przez obce wojska funkcji policyjnych na terytorium ich państwa<sup>54</sup>.

W tej sytuacji trudno uznać apel - widniejący w rezolucji rady LN z 10 grudnia o podjęcie dialogu w celu przewyciężenia powstałych trudności we wzajemnych stosunkach, za padający na przygotowaną do uprawy glebę. Z jednej strony ewakuacja wojsk miała nastąpić *tak szybko jak to tylko będzie możliwe*, a z drugiej strony Rada zapowiedziała wznowienie obrad 25 stycznia i zawarowała sobie możliwość natychmiastowego spotkania gdyby doszło do pogwałcenia rezolucji. Poważnie brano pod uwagę możliwość rozszerzenia

---

<sup>54</sup>ASDN, *Compte rendu de la séance secrète tenue le jeudi 10 décembre 1931 à 12 h. 45 au Ministère des Affaires Étrangères, Paris*; PIPaZ, nr 50, 22.12.1931, s. 1428

konfliktu, co zapowiadały władze chińskie informując o przygotowaniach do wojny obronnej. Japończycy także mówili wyłącznie o obronie.

## 2.e. Bilans w 1/4 drogi

Saldo kilkumiesięcznych prac genewsko-paryskich było ujemne. Sytuacja na wyjściu - przez odwołanie się do obowiązującego nadal tekstu rezolucji z 30 września - była podobna lub taka sama. Byłoby to jednak bardzo formalne podejście do tej sprawy. Skoro rezolucja z 10 grudnia ponawiała wezwanie do wycofania wojsk oraz informowania na bieżąco o sytuacji na miejscu sporu, to znaczyło, że przez niemal trzymiesięczne targi nie uzyskano żadnego postępu. Musi temu stwierdzeniu towarzyszyć świadomość, że nigdy wcześniej LN, żadnej sprawie dotyczącej dwóch państw, nie poświęciła tak dużo uwagi i skondensowanego czasu. Mówiąc Ligi ma się na myśli także konkretne osoby - polityków i dyplomatów z państw wchodzących w skład Rady LN, w tym zwłaszcza Aristide'a Brianda. Była to jego ostatnia wielka akcja międzynarodowa. Zmarł w marcu 1932 roku, w poczuciu - jeśli poważyc się na takie stwierdzenie - kolejnego niepowodzenia znamionującego kres jego wielkiej kariery. Fatalny wynik w wyborach prezydenckich, brak pozytywnego zainteresowania dla koncepcji Unii Europejskiej, brak poprawy, raczej pogorszenie stosunków z Berlinem u progu konferencji rozbrojeniowej, utrata stanowiska ministra spraw zagranicznych, w końcu przegrana w roli przewodniczącego Rady LN, której można było przypisać - i to nie bez wątpliwości - jedynie sukces moralny.

Konstelację powyższą, chciałoby się powiedzieć refleksję, trzeba koniecznie rozszerzyć. Politycy i dyplomaci, którzy uczestniczyli w kończącej się 10 grudnia 1931 roku, będącej już trzecią częścią 65 sesji Rady, podobnie jak i zaangażowani w te prace urzędnicy Sekretariatu, także nie mogli mieć poczucia dobrze spełnionego obowiązku. Pracowali intensywnie. Od połowy września do końca 1931 roku odbyło się 28 posiedzeń Rady - publicznych i

prywatnych oraz 28 spotkań tajnych (w różnym zresztą składzie) oraz niepoliczona ilość konferencji w nieformalnych grupach. Członkowie Rady naradzali się nieraz dwa razy dziennie, a nawet w niedzielę i konsekwentnie trzymali się posiadanych kompetencji z art. 11 Paktu. Należy przypomnieć, że na jego podstawie decyzje Rady wymagały zgody obu stron; Rada była więc mediatorem. Niechęcią wobec pogarszania sytuacji należy tłumaczyć rezygnację z możliwości zastosowanie art.15 Paktu, który uniemożliwiłby Japonii na stosowanie weta. Rekomendacje Rady w oparciu o art.15 są przyjmowane bez liczenia głosów stron i bezwzględnie zakazują prowadzenia akcji wojennej przeciwko tej stronie, która zastosowała się do postanowień Rady. W konkretnej sytuacji rezolucja przyjęta przez Chiny mogła uniemożliwić, a co najmniej poważnie skrepować swobodę akcji japońskiej w Mandżurii.

Nie można zignorować braku reakcji ze strony niestałych członków Rady, którzy nie podjęli tej sprawy ani na spotkaniach publicznych i prywatnych, ani sekretnych. Problem w tym, że zastosowanie art. 15 stawiało Radę wobec ryzyka uruchomienia art. 16 mówiącego o sankcjach przeciwko napastnikowi. Nikt z wielkich nie myślał o tym poważnie, a Brytyjczycy słowo sankcje z dyskusji wykreślili<sup>55</sup>.

Procedowanie na podstawie art. 11 Paktu w sposób pośredni przyczyniło się do wzrostu wiary w słuszność samowolnego postępowania, a w dalszej konsekwencji japońskiego nacjonalizmu i militarizmu. Przez kraj ten przeszedł silny podmuch wiatru niosącego dumę z sukcesu i wielkiego zwycięstwa odniesionego nad całym światem. Ów świat uosabiała, utożsamiała Liga Narodów, która w rozgrywce tej poniosła klęskę jako instytucja uniwersalna - na miarę sukcesu japońskiego panazjatyizmu. Była to głównie zasługa mocarstw

---

<sup>55</sup> A. Wolfers, *Britain and France Between Two Wars*, New York 1940, s. 356-357, R. Cecil, *A Great*, s. 225

nie tylko europejskich. ale i Stanów Zjednoczonych, które na zewnątrz zajmowały stanowisko przyjazne dla Chin. Jednak *tajemnicą poliszynela* była ich rezerwa wynikająca z protestów amerykańskich obywateli o przybliżanie się do Ligi Narodów bądź też różnych fobii i niechęci o podłożu rasowym. Był jeszcze problem rywalizacji oraz twardych rokowań dotyczących jurysdykcyjnej eksterytorialności - utrzymania z jednej strony i likwidacji z drugiej<sup>56</sup>.

Swoistym akompaniamentem do tej rywalizacji było utrzymujące się od lat rozprężenie wewnętrzne, samowola band wojskowych, walki o podłożu ideologicznym, łączące się z obawami rozprzestrzeniania komunizmu - jakkolwiek pojmowanego.

Warunki prac komisji badawczych tzw. szanghajskiej i Lyttona

Niepowodzenie postępowania przed Radą starano się umniejszyć przez stosunkowo pilne skompletowanie komisji badań. Pięciosobowy zespół stanowili - lord Victor Litton z Wielkiej Brytanii, gen. Henri Claude z Francji, mjr Frank R. McCoy ze Stanów Zjednoczonych, dr Heinrich Scheene z Niemiec i amb. Luigi Aldrovandi-Marescotti z Włoch. Ten ostatni - będąc tłumaczem delegacji włoskiej na konferencji pokojowej w Paryżu - był najbardziej znany w świecie dyplomatycznym. Przewodniczącym został polityk brytyjski - wicekról Indii. Wobec składu Komisji zainteresowani nie zgłosili zastrzeżeń.

---

<sup>56</sup> Gdzieś o tym musi być, ale może dopiero na końcu spraw chińskich może przy wyjściu Japonii ale raczej po wojnach 1937/ 8. chodzi o problem *zorganizowanej hipokryzji*, o której politolog Paweł Sokala pisze w kontekście stosunku mocarstw zachodnich (i USA) wobec Chin okresu międzywojennego. Chodzi o to, że przedstawiciele tych państw, ustami swych przedstawicieli uprawiali retorykę zgodną z oczekiwaniami i wymogami „poprawności”, natomiast ich działania stały w oczywistej, często jaskrawej z nimi sprzeczności. W grę wchodzi więc maskowanie przed własną i międzynarodową opinią publiczną działań pod hasłem ich obrony. Rola mocarstw w realizacji doktryny „zorganizowanej hipokryzji” była jedyną w swoim rodzaju, gdyż nie istniała de facto żadna wyższa instancja, która mogłaby te zapędy mitygować, P. Sokala, *Liga Narodów-globalny diler zasad i wyjątków*, s. 54-55)

Warunki pracy tzw. Komisji Lyttona od początku jawiły się jako bardzo trudne, głównie z powodu rozszerzających działań Japonii. Nie skrywano specjalnie przygotowań wojennych, co tłumaczyli prowokacjami Chińczyków, budującymi postępujące napięcie. Wkrótce po zamknięciu obrad w Paryżu, 16 grudnia Japonia proklamowała niepodległość dwóch prowincji Mukden i Kirinu. Była to zapowiedź całkowitego opanowania Mandżurii przez utworzenie na tym terytorium marionetkowego państwa. Były to zewnętrzne oznaki, pogarszających się stosunków japońsko-chińskich, a tym samym uzewnętrznienie niepowodzenia mozolnych obrad paryskich. Rząd Japonii w sposób wyrazisty zignorował również deklarację sekretarza stanu Henry Stimsona, którą 7 stycznia 1932 skierował on do sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego z 1922 roku. Powiedziano w niej, że Stany Zjednoczone nie uznają żadnych zmian sprzecznych z zasadą *otwartych drzwi* oraz integralnością Chin. Oba najbardziej zainteresowane rządy reagowały w swoim stylu: Chiny *mówiły o świętych zobowiązaniach traktatowych*, natomiast Japonia odrzucając supozycje co do aneksjonistycznych zamiarów stwierdzała, że dalsze tolerowanie sytuacji wewnętrznej Chin zagraża nie tylko podstawowym prawom Chińczyków do stanowienia o sobie, ale jest bardzo ryzykowne dla najbardziej żywotnych interesów Japonii w tym rejonie<sup>57</sup>.

Deklaracja Stanów Zjednoczonych, określana jako doktryna Stimsona lub Hoovera, zaliczana jest do grupy ważnych dokumentów syntetyzujących ówczesną politykę amerykańską wobec Dalekiego Wschodu. Pozostaje znamienym faktem, że w niewielkim stopniu wpłynęła ona na zapowiedziane w Paryżu negocjacje prowadzone od 25 stycznia 1932 roku w Genewie. Z konieczności Rada powróciła to jakby już obowiązującego schematu codziennych, tajnych spotkań w gronie Komisji 12, czyli członków Rady, ale

---

<sup>57</sup> Tekst deklaracji, jak również wyjaśnienia z dnia 25 lutego 1932, skierowane przez Stimsona do senatora W. Boraha - przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Senatu USA, zostały także przekazane członków Ligi, zob. JO, PVC, 1932, s.124 i n., także S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 303 i n.

bez udziału przedstawicieli Japonii i Chin i późniejszych z nimi konsultacji, polegających na niekończących się próbach znalezienia pozytywnego rozwiązania. Wszystkim, a przynajmniej większości zależało, aby w trakcie tych sekretnych negocjacji dopracować się propozycji, które mogłyby zostać przedstawione na publicznej sesji Rady w spokojnej atmosferze i pewnego odprężenia w oczekiwaniu na wyniki prac tzw. komisji mandzurskiej, działającej na miejscu.

Jest coś niesamowitego w tej mitrędze bez nadziei na końcowy sukces, bo każda ze stron obstawała przy swojej wersji zdarzeń i jasno wytyczonych celach. W.W. Yen<sup>58</sup>, który w nowym rozdaniu negocjacyjnym reprezentował Chiny, domagał się i żądał opuszczenia terytorium Mandżurii przez wojska japońskie, co dopiero umożliwi dwustronne rokowania na równościowej podstawie; Naotaké Sato - następca Yoshizawy, który objął resort spraw zagranicznych - zaklinał się, że każdej chwili oczekiwania Chin się spełnią, jeśli tylko będą mieli gwarancje (nieraz pełne gwarancje) bezpiecznego funkcjonowania ich obywateli na tym terenie.

*Nihil novi* - także dla europejskich szermierzy o prawa mniejszości narodowych Na pierwszej publicznej sesji Rady 25 stycznia przedstawiciel Chin zalił się, że od 1914 roku wojska japońskie po raz trzeci naruszają terytorium jego państwa. *Czy to dziwne, że nasi ludzie są rozdrażnieni i zirytowani ponad wszelką miarę. Jestem tutaj, aby przedstawić naszą sprawę przed Radą i mam nadzieję znaleźć odpowiednie rozwiązanie*<sup>59</sup>. Nie tylko się nie udało, bowiem stare, dotąd nierozwiązane problemy pozostały, natomiast doszedł nowy: incydenty w Szanghaju dodatkowo ją zapętlily. Wprawdzie W.W. Yen 29 stycznia mówił członkom Rady, że *cała odpowiedzialność za akty prowokacji i*

---

<sup>58</sup> Właściwie Yán Huiqìng – ówczesny ambasador Chin w Stanach Zjednoczonych, występujący w środowisku dyplomatycznym konsekwentnie jako W.W. Yen.

<sup>59</sup> JO, PVC, 1932, s.333

*ich konsekwencje muszą spaść na Japonię*<sup>60</sup>, to jednak takie same słowa pod adresem Chin były standardem w wydaniu Naotaké Sato.

Słowa delegata chińskiego odnosiły się do nowej sytuacji wywołanej przez niespodziewany atak na Shanghai 28 stycznia 1932 roku. Doszło do niego w pierwszych dniach trwania 66 sesji Rady, co musi być uznane za wyraz aroganckiego lekceważenia, nawet poniżona. Poza wszystkim miał to być dotkliwy cios w gospodarkę chińską, gdyż Shanghai był głównym portem handlowym, a dochody z handlu stanowiły jedno z najważniejszych źródeł budżetu państwa. Ta licząca 3 mln. ludności aglomeracja była tzw. kolonią kosmopolityczną, dzieląc się na najludniejszą część chińską oraz międzynarodową, gdzie na obszarze 24 km<sup>2</sup> mieszkało około 15 tys. Europejczyków. Podobna liczba Japończyków aktywnie wspierała wojska japońskie, które podjęły próbę opanowanie miasta. Formalnym celem było rozbicie organizacji rozwijających wrogą wobec Japonii działalność. Na ultimatum wręczone przez konsula japońskiego 28 stycznia prezydentowi miasta pozostawiono kilka godzin. Mimo poniżających żądań zostało ono przyjęte, co nie powstrzymało żołnierzy japońskich przed zajęciem jednej z dzielnic chińskich. Pod naciskiem konsulów z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych został zawarty rozejm następnego dnia. Był łamany przez obie strony. Narastający opór chiński agresorzy łamali represjami i terrorem<sup>61</sup>.

Manifestacyjną próbą aktywności Rady oraz sposobem na wiarygodniejsze informacje o rozwoju sytuacji w Szanghaju było utworzenie specjalnego zespołu złożonego z konsulów funkcjonujących w tym mieście, to jest czterech stałych członków Rady (bez Japonii) oraz Norwegii i Hiszpanii.

---

<sup>60</sup> Tamże, s.337

<sup>61</sup> Shanghai zapoczątkował wielki rozwój wojskowych domów publicznych, które nie przyniosły chwały ani cesarskiej armii, ani Japonii w ogóle. Niektóre, patriotyczne *pocieszycielki* zgłaszały się same, ale dominowały córki - sprzedawane za długi, nieraz żony. Proceder objął kilkadziesiąt tysięcy kobiet. Szczegóły, które podaje Jean Louis Margolin (*Japonia 1937- 1945: wojny armii cesarza*, Warszawa 2013) szokują i kontrastują z obiegową opinią o ludziach z *kraju kwitnącej wiśni*.

Na pierwszy raport czekano do 6 lutego. Podpisali go Ciano i Haas. Były to głównie informacje - niekoniecznie bardzo świeże i najświeższe - otrzymywane od osób oficjalnych, głównie urzędników i wojskowych<sup>62</sup>. Rozczarował genewskich czytelników nie wskazując odpowiedzialnych za wybuch konfliktu, który stopniowo nasilał się i rozszerzał. Powiększanie sił japońskich tłumaczono większym niż się pierwotnie spodziewano oporem chińskim. To zaś wpływało na wzrost bitewnego zaangażowania nie tylko żołnierzy, ale i ochotników. Siły japońskie uczestniczące w konflikcie szanghajskim oceniano na 15 tys. żołnierzy, 50 okrętów oraz kilka eskadr samolotów. Miały one zadanie odrzucenie wojsk chińskich na około 20 km od granic Szanghaju<sup>63</sup>.

Napływające do Genewy informacje jednoznacznie wskazywały na wiodącą rolę sił japońskich. Zachęciło to Radę do wystosowania apelu wzywającego do umiarkowania i poszanowania pokoju oraz zobowiązań wynikających z Paktu Ligi, w tym art. 10. Wyjątkowość tej inicjatywy, gorąco zresztą dyskutowanej, polegała na tym, że Rada 16 lutego po raz pierwszy zwracała się tylko do Japonii, a nie jak to wcześniej bywało do obu stron konfliktu. W Tokio bardzo się nie podobał, chociaż zredagowany był w ligowym języku. Zwracał się do rządu Japonii z *naglącym apelem by chciał on uznać specjalną swoją odpowiedzialność oraz obowiązek umiarkowania i rozważli*. Odwołując się do *wysokiego poczucia honoru*, Rada Ligi wyrażała *żał, że rząd Japonii nie uważał za możliwe zastosować się bez zastrzeżeń (jak to uczyniły Chiny) do pokojowych metod załatwiania sprawy zgodnie z Paktem Ligi i Paktem Paryskim*<sup>64</sup>.

Praca nad ostatecznym kształtem tekstu przebiegała w atmosferze sporów niemal o każde słowo. Zaangażowane w redakcję państwa próbowały następnie

---

<sup>62</sup> JO, PVC, 1932, s. 344, s. 374-376. Możliwości komunikacyjne z Szanghajem bardzo poważnie w tych dniach wzrosły gdyż od 2 lutego 1932 roku - jak to napisano wyżej - zaczęła działać radiostacja w Genewie zdolna do emitowania 250 słów na minutę.

<sup>63</sup> Tamże, s. 922

<sup>64</sup> Tekst apelu S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 301 in.

wygrywać tę dyskusję dla pokazania w Tokio lub Nankinie swoje lepsze oblicze. Miał o to pretensje min. Zaleski podczas spotkania *dwunastki* 29 lutego mówiąc, że chciałby zachować pewność poufnego charakteru wymiany zdań, jeśli w założeniu są one uznane za tajne. Jeszcze gorzej, kiedy informacje takie są tendencyjnie przeinaczane, co stało się przyczyną *demarche* rządu japońskiego w Warszawie. Tym razem do niedyskrecji przyznał się przedstawiciel Niemiec dr Weizsacker, który oświadczył, że zarówno w Tokio jak i w Nankinie rząd niemiecki wyjaśniał swoje stanowisko w sprawie wspomnianego wyżej apelu. W ściśle tajnej notatce sporządzonej zapewne z udziałem min. Zaleskiego napisano, że delegat niemiecki chciał zdjąć *odium inspirowania tendencyjnych wiadomości jakie nazajutrz po wspomnianych naradach dwunastki ukazały się w prasie niemieckiej na temat rzekomej inicjatywy polsko-francuskiej w sprawie uzupełnienia apelu mocnym zwrotem o konieczności poszanowania artykułu 10 paktu*. Tymczasem - zaznaczono w notatce - *passus* dotyczący poszanowania nienaruszalności terytorialnej i niezależności politycznej wynikający z art. 10 oraz przywołanie traktatu dziewięciu mocarstw pojawił się z inicjatywy brytyjskiej<sup>65</sup>

Łagodna redakcja apelu *dwunastki* nie zmienia faktu, że było to wyraźne uznanie postępowania Japonii za niezgodne z obowiązkami członka Ligi, stałego członka jej Rady, sygnatariusza paktu Brianda-Kellogga i traktatu 9 mocarstw. W Tokio z odpowiedzią zwlekano niemal tydzień. Najbardziej rozczarowała ona tę część członków Rady - np. przedstawicieli Francji, Jugosławii czy Polski, którzy upierali się przy maksymalnie łagodnej formule apelu. Min. Yoshizawa, który był sygnatariuszem tej odpowiedzi skierowanej na ręce przewodniczącego Rady z datą 23 lutego 1932 roku, odzwierciedlał już

---

<sup>65</sup> AAN, Del. RP. przy LN, sygn, 238, k. 270, *Notatka w sprawie interwencji pana ministra Zaleskiego na naradzie 12 w dniu 29 lutego przeciwko tendencyjnym niedyskrecjom niemieckim w związku z zatargiem chińsko-japońskim*; ASDN, R.6228, *Compte rendu de la séance secrète (no 13) tenue le lundi 29 fevrier , à 15.30 dans le Bureau du Secrétaire Générale à Genève*,

nie dumę, ale pychę panazjatyckiego militarizmu. Autorzy apelu mieli pomylić adresy gdyż do kierowników rządu chińskiego należało *przerwanie konfliktów, których inicjatywy Japonia nigdy nie wzięła na siebie, nad którymi głęboko ubolewa i które bezwzględnie potępia/.../ nie wydaje się aby podtrzymywano tezę, że Japonia zawiniła odpierając atak.* W obszernej nocie energicznie zwalczano twierdzenie, że jedynie Chiny są skłonne do zastosowania procedury pokojowej. Podniesione zostały przy tej okazji - nie nowe zresztą, ani specjalnie odosobnione, wątpliwości co do kwalifikacji Chin jako państwa spełniającego wymogi członka Ligi, bo nie są *krajem zorganizowanym.* Z tą fikcją, niemożliwą do dalszego tolerowania, rząd Japonii nie może się zgodzić, gdyż staje się ona *groźnym źródłem wielkich niebezpieczeństw/.../ Ludność Chin jest zorganizowana jedynie gdzieindziej. Gdyby Japonia nie była zainteresowana w Chinach, można by było w dalszym ciągu, stale i w nieskończoność trwać w poszanowaniu fikcji, w myśl której kraj ten zamieszkuje naród zorganizowany/.../ Liga musi głęboko zmodyfikować sposób zastosowania Paktu LN do spraw chińskich/.../ i nakłonić Chińczyków do powstrzymania się od agresywnych ataków, podobnych do tych, które stały się przyczyną zbrojnych zatargów w ciągu ostatnich pięciu miesięcy*<sup>66</sup>. N. Sato przekazując memoriał przewodniczącemu Rady zaznaczył, że jego treść zostanie następnego dnia opublikowana w prasie japońskiej.

Bez praktycznego znaczenia są dywagacje pomniejszające rangę apelu jako wystosowanego nie przez Radę, ale przez Komitet 12, jak również inspirowanego wydarzeniami Szanghaju. Za ważne natomiast trzeba uznać odwołanie się w nim z inicjatywy brytyjskiej do art. 10 Paktu, co korespondowało ze skargą rządu chińskiego wystosowaną 29 stycznia, w której widniały dwa artykuły - 10 właśnie oraz art. 15. Jak wiemy - pierwszy z nich mówił o nienaruszalności i integralności terytorialnej, drugi zaś umożliwiał postępowanie Rady na podstawie skargi tylko jednej ze stron. Nie miała więc

---

<sup>66</sup> JO, PVC, 1932, s.384-385, Przegląd polityczny, zał. do t.16, 1932, s. 38 i n.

zastosowania zasada jednomyślności, obowiązująca w postępowaniu w oparciu o art. 11, który był podstawą wcześniejszych debat. Ustępując japońskim naleganiom Rada postanowiła zastosować procedurę wynikającą z tych artykułów tylko do incydentu szanghajskiego, nie zaś do całości konfliktu, o co zabiegały Chiny. Rada podkreśliła też swą ograniczoną rolę tylko do bezstronnego zbadania faktów, co miało jej umożliwić utworzenie wyżej wymienionej komisji szanghajskiej, złożonej z rezydujących tam konsułów państw wchodzących w skład Rady<sup>67</sup>.

## 2.f. Przygotowania do Nadzwyczajnego Zgromadzenia

Ponawianym pomysłem na zwiększenie nacisku na rząd japoński było zwołanie nadzwyczajnego zgromadzenia LN. Wniosek taki przedstawiciela Chin złożony 12 lutego Rada uznała za przedwczesny. Funkcjonował jednak w przestrzeni publicznej. Robert Cecil i prof. Gilbert Murra'y w imieniu masowego *League of Nation Union* rozwijali pomysł nadzwyczajnego zgromadzenia w liście do *Times'a* 18 lutego. Nie wszystkim się to podobało, a najmniej Japonii. Rozpoczęła ona kontredans proceduralno-prawniczy związany z interpretacją artykułu 15 Paktu, argumentując, że spór przedłożony Radzie do rozstrzygnięcia nie może być jednocześnie skierowany do zgromadzenia. Powołana ad-hoc specjalna komisja nie przedłużyła Komisji 12 miarodajnej opinii. Spowodowało to dłuższą wymianę zdań w dniu 19 lutego podczas tajnego spotkania tego gremium rozdzielonego na dwie części przez przerwę obiadową. Spierano się o pryncypia i szczegóły; czy w programie nadzwyczajnego zgromadzenia nacisk położyć na szukanie rozwiązania sytuacji w Szanghaju czy też na problem integralności Chin i art. 10 w

---

<sup>67</sup> ASDN, R. 6228, *Séance secrète le vendredi 29 janvier 1932 a 15h.15*, bodaj tylko w tym jednym protokole zaznaczono, że chodzi o *comite des douze*; tekst apelu także, JO, PVC, 1932, s. 371 - od tej strony w aneksie są najważniejsze dokumenty dotyczące konfliktu za pierwsze trzy miesiące 1932 roku; w labiryncie dokumentacji odnoszącej się do tego konfliktu bardzo przydatne jest opracowanie Zbigniewa Rudnickiego (*Systemowe i doktrynalne*, s. 164 i n.)

kontekście Mandżurii; jak ratować twarz Ligi i chronić ją przed niepowodzeniem, które może okazać się klęską, a nawet katastrofą; jeśli każde rozwiązanie jest złe, to które z nich jest gorsze.

Kontrowersyjny przebieg miało też publiczne spotkanie Rady tego dnia. *W historii Ligi Narodów to raz pierwszy słyszano przemówienia tak ostre, a miejscami gwałtowne w tonie*<sup>68</sup>. Jego temperaturę podnosiły wiadomości, że w sobotę 20 lutego ma rozpocząć się japońska ofensywa w Szanghaju. Wszyscy członkowie Rady podążali za prośbą jej przewodniczącego kierowaną do Naotaké Sato o powstrzymanie ofensywy lub zdemontowanie wiadomości na ten temat. Delegat Japonii zobowiązał się przekazać prośbę przewodniczącego Rady i 11 jego członków swojemu rządowi, co jednak nie zmieniło japońskich planów i do ofensywy doszło.

W gorącej atmosferze zatem 20 lutego Sekretarz Generalny powiadomił telegraficznie członków LN o zwołaniu na prośbę Chin nadzwyczajnego zgromadzenia na dzień 3 marca<sup>69</sup>. Był to termin stosunkowo odległy, co część członków Rady łączyła z nadzieją, że wojska Japonii osiągną do tego czasu swoje cele, stawiając zgromadzenie wobec faktów dokonanych. Pojawiały się też głosy, że wobec prawdopodobnego sukcesu Japonii wspieranie Chin jest niepotrzebnym rujnowaniem swoich stosunków z Japonią. W sukurs tym przypuszczeniom szli politycy, którzy uwzględniali stanowczą postawę rządu Japonii, wyrażoną w przytoczonym wyżej memorandum z 23 lutego, a zwłaszcza proklamowaniem 1 marca niezależnej republiki mandżurskiej ze stolicą w prowincjonalnym mieście Czangczun. Entuzjazm Japończyków był powszechny<sup>70</sup>.

---

<sup>68</sup> AAN, Del. RP przy LN, sygn.237, k.58, Notatka bez daty i tytułu; ASDN, R. 6228, *Compte rendu de la séance secrète tenue le vendredi 19 fevrierie 1932 dans le Bureau du Secrétaire Générale à 12h, tamże, Compte rendu de la séance secrète tenue le vendredi 19 fevrierie 1932 dans le Bureau du Secrétaire Générale à 16h*

<sup>69</sup> JO, PVC, 1932, s. 387, M.E. Burton, *The Assemble*, s. 293 i n.

<sup>70</sup> E. Hotta, *Pan-Asianism and Japan's War 1931-1945*, s. 211 i n.

Był to wszakże bardzo poważny delict, którego cień zalegał na japońskiej polityce przez dziesięciolecia. Na terenie stanowiącym niezaprzeczalnie część składową republiki chińskiej powstało niezależne państwo. Uznało ono bez zastrzeżeń specjalne interesy Japonii na swoim terenie, z którym zostało połączone ścisłym sojuszem. Siły zbrojne państwa *opiekuna* miały zapewnić nowemu państwu pokój, a rozwój gospodarczy został powiązany z pomocą Japonii. Jej dominacja w tym sfingowanym procesie samostanowienia ludności mandzurskiej nie ulegała wątpliwości. Stosunek miejscowych był obojętny albo wrogi. Minister spraw zagranicznych notyfikował 12 marca utworzenie Mandżukuo rządowi, które miały przedstawicielstwa konsularne w Mandżurii i wyrażał nadzieję na nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych. Głową państwa został Pu Yi (Pu I), ostatni cesarz Chin.

Wydarzenia te bardzo poważnie wpłynęły na atmosferę nadzwyczajnego zgromadzenia oraz charakter i kierunek obrad. Już samo zwołanie nadzwyczajnego spotkania wszystkich członków Ligi było precedensowe. Po raz pierwszy konkretne państwo zwracało się do wszystkich członków Ligi o pomoc. Była to także próba ratowania twarzy Ligi jako całości. Do tego czasu cały wysiłek zmierzający do zażegnania i likwidacji konfliktu wywołanego przez Japonię był skoncentrowany w Radzie. Prowadziło to do deprymującej konkluzji, że cała rozbudowana struktura LN jest właściwie mało przydatna, może wręcz niepotrzebna.

W dniu otwarcia 3 marca 1932 roku Mandżuria znajdowała się pod całkowitą kontrolą Japonii. W Szanghaju trwały zacięte walki, które jak najszybciej chciano zakończyć i doprowadzić do ewakuacji wojsk japońskich. Piętrzące się trudności wyeksponował Jean Paul-Boncour, który jako przewodniczący Rady otwierał obrady. Sporo uwagi poświęcił znaczeniu art. 10 Paktu, który w kontekście dopiero co utworzonego Mandżukuo nabierał dodatkowego znaczenia. Nie można było nie wspomnieć Konferencji

Rozbrojeniowej, która miesiąc wcześniej z wielką pompą i jeszcze większymi nadziejami rozpoczęła swoje boje.

Przewodniczącym Nadzwyczajnego Zgromadzenia został znany w środowisku genewskim polityk z Belgii Paul Hymans. Wystąpienia przedstawicieli skonfliktowanych stron nie dostarczyły niespodzianek. Delegat Chin domagał się aby Zgromadzenie: 1. Uznało, że Pakt został przez Japonię złamany, 2. Stwierdziło, że Chiny nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy w Mandżurii i Szanghaju; 3. Zażądało całkowitej ewakuacja wojsk japońskich zarówno z Mandżurii jak i Szanghaju, 4. Załatwiło w sposób pokojowy całokształt sporu chińsko-japońskiego, w odniesieniu do Szanghaju jak i Mandżurii.

*Expose* delegata Japonii koncentrowało uwagę na problemie Szanghaju skąd wojska japońskie zostaną natychmiast wycofane jeśli zostanie zapewnione bezpieczeństwo obywateli japońskich oraz koncesji międzynarodowych. Zapowiedziano również, że Japonia nie zamierza ustanowić w Szanghaju własnej koncesji, ani też w jakiś sposób faworyzować interesy japońskie. W dyskusji ogólnej zabierali głos przedstawiciele niemal wszystkich państw. Delegaci mocarstw starali się nadać debacie ton umiarkowany i skłaniali się do szybkiego zakończenie dyskusji oraz odesłania jej z powrotem do Rady, która - jak wiemy - 29 lutego tylko zawiesiła obrady.

Zamiar ten pokrzyżowała duża aktywność delegatów z mniejszych państw, które z uwagi na własną sytuację energicznie broniły pewnych zasad ogólnych. Delegacja Japonii, nie po raz pierwszy zresztą, została poddana niezwykle silnej, w zasadzie zgodnej presji. Skutkiem tego - niezależnie od stosunku do szczegółów każdej z omawianych spraw - zajmowały one stanowisko przeciw agresji i polityki z pozycji siły. Napór ten odniósł skutek wyrażony w sugestii Sir Johna Simona, który podsumował swoje wystąpienie stwierdzeniem, że do omawianego konfliktu mają zastosowania następujące zasady: poszanowania traktatów, obowiązek poszanowania integralności

terytorialnej i niepodległości politycznej członków LN - zgodnie z art. 10 Paktu oraz zobowiązanie poddawania wszelkich sporów pod procedurę pokojową.

Powyższe punkty zostały uwzględnione w jednomyślnie przyjętej 11 marca rezolucji sumującej tygodniowe obrady. Owa jednomyślność, bo z udziałem Chin i Japonii, które wstrzymały się od głosu, była podkreślana w konwencji sukcesu tym większego, że nie tylko wspomniano o art. 10, dotąd niechętnie przypominanym, ale także odwoływano się do wcześniejszych rezolucji Rady - tych najbardziej brzemiennych dla stosunków japońsko-chińskich - z 30 września i 10 grudnia 1931 roku. Podkreślono także w ten sposób, że Zgromadzenie zajmuje się całokształtem sporu japońsko-chińskiego i zapowiada czuwanie nad dalszym rozwojem sytuacji. Rolę tę powierzono tzw. Komisji 19. Tak więc do dwóch już istniejących komisji - tzw. shanghaiskiej oraz Lyttona, doszła trzecia/ Jej przewodniczącym został Paul Hymans, a członkami 6 państw wybranych przez Zgromadzenie w głosowaniu tajnym, ale z wyłączeniem Chin i Japonii oraz członkowie Rady. Komitet miał działać z częściową delegacją uprawnień Zgromadzenia. *Sesja Zgromadzenia trwa nadal, i jej przewodniczącemu przysługuje prawo zwołania go na posiedzenie w każdej chwili, w której uzna to za konieczne*<sup>71</sup>.

## 2.f. W kierunku finału

Zakończenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia rezolucją zawierającą perspektywę porozumienia przyjęto z wielką ulgą. Przemawiającego Sekretarza Generalnego uwieczniono na 10 minutowym filmie dźwiękowym zrobionym przez *Permanent News Productor*, który nadal jest w obiegu. Sukces był raczej

---

<sup>71</sup> S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t.2. s.307-310; dobre omówienie w: PIPaZ, nr 12, 05.04. 1932, s. 339 i n.. W historii LN było to drugie zgromadzenie nadzwyczajne, pierwsze z 1926 roku skończyło się fatalnie, gdyż Niemcy nie zostały uroczyście wprowadzone do Genewy i osadzone w roli stałego członka Rady, a otwarto głęboki kryzys, który spowodował wystąpienie Brazylii i Hiszpanii. W 1932 roku NZ obradowało niemal rok do 24 lutego 1933 roku i odbyło 18 sesji. Do instytucji NZ sięgano także w roku 1935 i 1937.

po stronie Chin, które zapewniały o swojej pokojowości i pełnym poszanowaniem traktatów oraz odwoływały się do wiary w pośrednictwo Ligi i sprawiedliwe postępowanie powołanego Komitetu 19. Liczyły też na rychłe zakończenie prac Komisji Lyttona, doprowadzenie do rozejmu w Szanghaju i rozmów okrągłego stołu z udziałem mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych. Te ostatnie przy różnych okazjach przypominały o swojej doktrynie Stimsona/Hoovera, która zwracała się przeciwko uznaniu w stosunkach międzynarodowych legalności tytułu lub prawa wynikającego z przemocy<sup>72</sup>.

Wiele oznak wskazywało, że Nadzwyczajne Zgromadzenie jest jedynie pierwszą rundą bardzo głębokiego, szerokiego i wielowątkowego konfliktu przede wszystkim między Chinami i Japonią, za którym skrywały się nabrzmiewające problemy Dalekiego Wschodu, zderzające się z polityką mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych. Do rangi symbolu mogą być wyniesione pierwsze spotkania Komitetu 19, które odbyły się tuż po zakończeniu Zgromadzenia. Sugestia min. Madariagi aby przyjąć stanowisko potępiające utworzenie niezależnego rządu w Mandżurii, które znajdowała się pod japońską okupacją. Projekt ten został jednak uznany jako niezbyt zręczny z politycznego punktu widzenia i nie był procedowany<sup>73</sup>.

Należy podkreślić, że Komisja została powołana przez Zgromadzenie LN, ale każdy jej członek pozostawał w bieżących kontaktach ze swoim

---

<sup>72</sup> Podczas trwania NZ podtrzymywana była nieformalna współpraca z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, które wyraziły aprobatę dla przyjętej 11 marca rezolucji. W Szanghaju amerykańscy wojskowi i cywile pozostawali w bieżącym kontakcie z przedstawicielami mocarstw europejskich zwłaszcza Wielką Brytanią i Francją.

<sup>73</sup> ASDN, R. 6228, Procès-verbal provisoire de la première séance (privée) tenue le 16 mars 1932 a 15,30; byli przedstawiciele 19 państw: Niemcy, Wielka Brytania, Kolumbia, Hiszpania, Francja, Gwatemala, Węgry, Irlandia, Włochy, Jugosławia, Czechosłowacja, Szwajcaria, Szwecja, Portugalia, Polska, Norwegia, Peru, Panama, przewodniczył Paul Hymans z Belgii, Uczestniczyli obecni byli także Drummond, Avenol i Juan A. Buero - dyrektor sekcji prawnej Sekretariatu. Protokół z tego spotkania liczy 21 stron maszynopisu; cała dokumentacja tajnych spotkań Komitetu liczy około 200 stron - ASDN, R. 6227, 1A/35933

rządem, od którego otrzymywał instrukcje i raportował następnie ich realizację. Stanowiska były na ogół dobrze znane i zasadniczo niezmiennie. Pewną nowością była widoczna ze strony mocarstw chęć zamknięcia możliwie szybko negocjacji w Komitecie 19 i przekazania sprawy ponownie do rozpatrzenia przez Radę. Przeciwny takiej tendencji był przewodniczący Paul Hymans, a także reprezentanci małych państw jak Madariaga z Hiszpanii. Motta ze Szwajcarii, Benesz z Czechosłowacji czy Hammarskjöld ze Szwecji. Obrona pryncypiów Ligi, co w konkretnym wypadku oznaczało wspieranie chińskiego punktu widzenia, było przedmiotem niechęci, nierzadko wrogości demonstrowanej najczęściej w prasie. Oto - wcale nie skrajna - próbka z *The Daily Telegraph* 19 stycznia 1933 roku. gdzie powołując się na opinie brytyjskich kół dyplomatycznych wyrażono dezaprobatę dla akcji niektórych mniejszych państw w Genewie, które pozbawione wszelkiej odpowiedzialności mogą zaostrzyć i tak wysoce trudną sytuację.

Istotną częścią tajnych obrad były spory o charakterze prawnym i kompetencyjnym. Sekretarz Generalny podczas pierwszego spotkania 16 marca kładł nacisk na usługową i informacyjną rolę Komitetu, mającą na celu stwierdzenie aktualnego stanu rzeczy. Dlatego za szczególnie ważne uważał odwołanie się do artykułu 11 Paktu, a jeśli do art.15 to przede wszystkim do tego jego fragmentu, który mówił o usługach koncyliacyjnych. Oznaczało to że Liga musi starać się działać w porozumieniu ze stronami. Do dyspozycji Komitetu były działające w obszarze konfliktu komisje powołane do życia przez Radę, w tym zwłaszcza będącą już na miejscu Komisję Lyttona. Może ona - informował 16 marca Drummond - przekazać informacje i odpowiedzieć na stawiane jej pytania. Komitet 19 pracował pod presją nadal trwającego, bo jedynie zawieszono Zgromadzenia. Im bliżej 30 kwietnia, do kiedy Komitet miał uporać się ze swoim zadaniem, pracowano coraz dłużej, co nie znaczy bardziej efektywnie. Można mówić o merytorycznej stagnacji. Chiny dostarczały kolejnych argumentów potwierdzających umacnianie się rządów

agresora w Mandżurii i konsekwentnie żądały opuszczenia obcych wojsk ze swojego terytorium. Jednocześnie podkreślały one swoją bezwzględnie pokojową politykę, skrupulatne przestrzeganie i przywiązanie do zobowiązań traktatowych, w tym także Paktu Ligi.

Amb. Sato, z którym przewodniczący Komitetu kontaktował się wielokrotnie, powtarzał, że jedynym celem pobytu wojsk japońskich na terytorium Mandżurii jest ochrona życia i mienia obywateli japońskich. Równie konsekwentnie co strona chińska podkreśl, że kwestia mandżurska w kompleksie zatargu chińsko-japońskiego zajmuje miejsce odosobnione przez więzy historyczne, polityczne i gospodarcze łączące Mandżurię z Japonią. Niezmiennie też nadrzędnym celem aktywności japońskiej na tym terytorium jest tylko poprawa warunków życia i bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców. Japonia oczekiwała przerwania bojkotu gospodarczego ze strony Chin, co powoduje nie tylko pogorszenie sytuacji bytowej ludności mandżurskiej, ale ogół mieszkańców cesarstwa.

Japonia parła do rozmów dwustronnych, natomiast Chiny odwoływały się do pośrednictwa Ligi Narodów, Komitetu 19, Komisji Lyttona oraz innych komisji powołanych już wcześniej przez Ligę.

Ważnym powodem trudności i braku postępu w pracach Komitetu 19 w sprawie mandżurskiej była - wspomniana wyżej - dywersja japońska w Szanghaju. Odsunęła ona na drugi plan wszelkie inne sprawy składające się na relacje japońsko-chińskie. Rokowania prowadzone przez przedstawicieli czterech mocarstw mających specjalne interesy w Szanghaju - mianowicie Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Francja i Włochy, doprowadziły do rozejmu, jednak nie zmusiły do wycofania się wojsk japońskich z terytoriów okupowanych po 28 stycznia 1932 roku. Spełnienie tego warunku miało otwierać możliwość rozmów określanych mianem Konferencji Okrągłego Stołu, z udziałem wszystkich najbardziej zainteresowanych stron. Jednocześnie Japończycy zwlekali z oznaczeniem jakiegokolwiek daty wycofania swoich

wojsk - a to może dokonać się wówczas, kiedy życiu i mieniu obywateli japońskich w Szanghaju nie będzie nic zagrażać.

W poszukiwanie wyjścia z impasu został włączony Komitet 19, co było efektem kolejnej skargi złożonej przez rząd Chin. Jednak propozycje rezolucji żądającej sprecyzowania daty definitywnego opuszczenia Szanghaju przez wojska japońskie, były odrzucane. W tej sytuacji Komitet 19 w dniu 26 kwietnia przyjął raport, który był jedynie historycznym zestawieniem faktów. Projekt rezolucji także nie zawierał żadnych przełomowych postanowień<sup>74</sup>. Zwołane na 30 kwietnia posiedzenie plenarne Nadzwyczajnego Zgromadzenia zostało uprzedzone zastrzeżeniem Japonii co do zakresu stosowania artykułu 15 Paktu. Zapowiedziany został ich udział w posiedzeniu o ile art. 15 będzie miał zastosowanie tylko do Szanghaju, a nie także do Mandżurii. Tak też się stało, chociaż rezolucja z 11 marca ustanawiająca Komitet 19 polecała zająć się sprawą Mandżurii. W rezolucji przypomniano swoje wcześniej wyrażone stanowisko oczekując całkowitego wycofania japońskich sił zbrojnych na pozycje zajmowane przed 28 stycznia 1932 roku. Nacisk został położony na życzenie możliwie rychłego zakończenia bezpośrednich pertraktacji. Wyrażono też prośbę, aby *rządy mocarstw specjalnie zainteresowanych koncesjami w Szanghaju nadal współdziałały w rozwiązaniu sprawy*<sup>75</sup>.

Można powiedzieć, że mocarstwa bardzo się tą prośbą przejęły gdyż 5 maja został tam osiągnięty rozejm. Zdecydowały względy ogólnie polityczne i ekonomiczne, ale także taktyka Japonii stopniowo rezygnująca z dywersji szanghajskiej na rzecz pogłębienia władztwa w Mandżurii. Wojska chińskie utrzymały zajmowane pozycje, natomiast japońskie wycofały się na teren koncesji międzynarodowych. Dalszego postępu oczekiwano od obrad tzw. Okrągłego Stołu, do którego jednak żadna ze stron się nie kwapiła. Japonia

---

<sup>74</sup> ASDN, R. 6227, *Procès-verbal de la Sixième séance secrète tenue le mardi 26 avril, à 15h30*, nieobecny był przedstawiciel Portugalii.

<sup>75</sup> Przegląd polityczny, zał. do t. 16, 1932, s. 51-53, AAN, Del. RP przy LN. sygn. 283, k. 18 i n. T. Gwiazdoski do min. Zaleskiego, Genewa 02.05.1932 r.

oczekiwała na rezygnację Chin z bojkotu, bardzo dla nich dotkliwego w sensie gospodarczym i prestiżowym. Chiny żądały utrzymania *unctim* pomiędzy bojkotem a kwestią szanghajską i mandżurską oraz odszkodowań za bombardowanie Szanghaju.

#### G. Sukces i porażka Komisji Lyttona

Niewiele lepiej przedstawiały się efekty Komisji Lyttona, która dotarła 29 lutego 1932 roku do Japonii. Gospodarze przez cały okres pobytu, to jest do 11 marca okazywali jej niechęć, nawet lekceważenie. Nie stronili od uwag odmawiających Komisji kompetencji; Aluzje o możliwości wycofania się z Ligi miały skłonić gości do ostrożności, może nawet wyrozumiałości. Stanowczo odmawiali łączenia kwestii mandżurskiej z jakąkolwiek inną w kompleksie relacji z Chinami co uzasadniali więzami historycznymi oraz specyfiką stosunków politycznych i gospodarczych. Trudności wzmagała fatalna atmosfera społeczno-polityczna będąca następstwem rywalizacji różnych grup, klik politycznych, wojskowych i gospodarczych. W połowie grudnia 1931 roku została zawieszona wymienialność waluty na złoto, czemu towarzyszyła głęboka deprecjacja jena. Operacja przedsięwzięta *dla dobra narodu* stała się okazją do wielkich malwersacji oraz będących ich następstwem zmian rządowych. W lutym 1932 roku do władzy powrócił Tsuyoshi Inukai, zdecydowany krytyk londyńskiego traktatu morskiego oraz cięć wydatków wojskowych. Przychylność i uznanie ze strony armii uległo wzmocnieniu po inwazji na Mandżurię oraz krytyce mieszanie się Ligi Narodów w tę sprawę.

Inukai jako premier był w niezwykle trudnej sytuacji, ponieważ jego koalicyjny gabinet składał się z konkurencyjnych frakcji, od ultrapravicowej po liberalną. Postępy wojskowo-policyjne w Mandżurii powodowały postępujący wzrost emancypacji armii od władzy cywilnej. Rosło także poparcie dla nacjonalistycznie motywowanych patriotów, których wpływy potwierdziły wybory powszechne z 1932 roku. Do sukcesu wiódł ich sprzeciw przeciwko

jakimkolwiek ustępstwom i porozumieniu z Chinami na podstawie *status quo ante bellum* (choć wojny formalnie nie było). Ciężką atmosferę wzmagały liczne spiski skierowane przeciwko ludziom bogatym, biznesmenom, a zwłaszcza wszelkim ugodowcom, kojarzonych z politykami liberalnymi. W organizowaniu spisków uczestniczyli często oficerowie i kadeci cesarskiej armii i marynarki. Na liście potencjalnych ofiar wiosną 1932 roku znalazł się także premier Inukai, oskarżany o zgodę na kompromis z pogardzanymi Chińczykami. Udany zamach przeprowadzono 15 maja, który przeszedł do historii Japonii z łagodnym określeniem incydentu 15 maja 1932 roku<sup>76</sup>.

Zamach 15 maja 1932 r. sumował proces likwidacji cywilnej kontroli nad decyzjami rządu, którą przejęła armia. Rachuby na politykę porozumienia i instytucjami międzynarodowymi w sprawie konfliktu w Mandżurii były więcej niż skromne. Członkowie Komisji Lyttona nieustępliwość strony japońskiej poznali nie tylko w Tokio, ale także w Szanghaju, gdzie zjawili 14 marca. Bez wielkich sukcesów konfrontowano stanowiska stron, na ogół znane i niezmiennie<sup>77</sup>. Marszruta biegła następnie przez Nankin - gdzie rezydował rząd chiński oraz Pekin - opanowany przez marszałka Czang-Sine-Lianga<sup>78???</sup>, gdzie z kolei wylewnie zabiegano o względy i sympatię członków Komisji. Planowane badanie w Mandżurii napotkało trudności ze strony rządu Mandżukuo, który odmówił zgody na udział w składzie delegacji chińskiego asesora. Dodatkowego znaczenia nabierało to, że chodziło o Willingtona Koo, dobrze znanego w środowisku genewskim polityka chińskiego, w dodatku

---

<sup>76</sup> Na liście zamachowców znajdował się także Charlie Chaplin, który dzień wcześniej przybył do Tokio na zaproszenie premiera na promocję filmu *City Lights*. Jako Amerykanin wywoływał agresję ultra patriotów; wiadomość o śmierci premiera dotarła do niego podczas turnieju *sumo*, gdzie był z synem zamordowanego, T.W. Burkman, *Japan and the League of Nations*, s. 164 i n.

<sup>77</sup> Z jej przyjazdem ustała działalność tzw. komisji szanghajskiej, której przewodniczył Galeazzo Ciano. W uzupełnieniu do ostatniego, trzeciego raportu informował 24 lutego o ostrzeżeniu przedstawiciela Chin, że jeśli siły japońskie ponowią ataki, to *żołnierze chińscy nie zawahają się stawić im oporu najlepiej jak potrafią, a rząd japoński poniesie pełną odpowiedzialność za wszelkie konsekwencje*, JO, PVC, 1932, s. 921.

<sup>78</sup> Tak podaje PIPaZ, nr 14, 18. 04. 1932, s. 443-444

byłego ministra spraw zagranicznych rządu nankińskiego. Energiczne protesty lorda Lyttona, podkreślającego, że obecność asesora chińskiego jest nieodzownym warunkiem normalnego funkcjonowania Komisji, odniosły pożądany skutek<sup>79</sup>.

Od drugiej połowy kwietnia przez trzy tygodnie Komisja przebywała w Mandżurii, skąd przekazała swój pierwszy raport do Genewy. Nie formułował on wniosków na korzyść żadnej ze stron i ograniczył się do opisu stanu faktycznego. Zaznaczono, że siły japońskie zostały na tym terenie podwojone w stosunku do stanu sprzed września 1931 roku. Z drugiej strony informowano, że armia chińska nie została całkowicie rozbita i w niektórych rejonach prowadzi nadal walkę z armią japońską i armią mandżurską. Przeciwko nim występują też bardzo liczne, niekiedy wielotysięczne grupy bandyckie<sup>80</sup>.

Pracy nad ostatecznym kształtem raportu towarzyszyło duże zainteresowanie oraz dążenia stron do forsowania swojego punktu widzenia. Bardzo aktywni byli przyodziani w mundury politycy japońscy, którzy odrzucali wszelkie sentymenty i abstrakcyjne teorie na rzecz twardych faktów i rzeczywistości. Pogrożki zorganizowania azjatyckiej Ligi Narodów jeśliby w Genewie uchybiono godności japońskiej, znakomicie spletały się projekcjami pan azjatyckimi. Powstanie Mandżukuo nadzwyczajnie podniecało wyobraźnię Japończyków<sup>81</sup>.

Aktywni byli także politycy z państw, które desygnowały osoby do Komisji. Foreign Office w obawie o pogorszenie stosunków z Japonią zachęcał nawet bliską mu prasę do wstrzeźliwości w oceanach i podkreślanie, że ostateczny tekst raportu będzie uwzględniał uwagi bezpośrednio zainteresowanych. Było to szczególnie ważne dla Japonii. Przypominał o tym

---

<sup>79</sup> JO,PVC, 1932, s. 1870 i n.

<sup>80</sup> AAN,AAN, Del. RP przy LN. sygn. 283, k. 26 i n. T. Gwiazdoski do min. Zaleskiego, Genewa 02.05.1932 r. tekst raportu JO, décembre 1932, s. Journal Officiel, décembre 1932, première partie.?? **Commission d'étude**

<sup>81</sup> PIPaZ, nr 30, 1932, s.911-912; E. Hotta, *Pn-Asianism*, s. 211 i n.

list z 14 września 1932 roku H... Nagaoki, stałego przedstawiciela Japonii przy Radzie LN, zawierający przekonanie, że rząd Japonii zostanie poinformowany o treści raportu równocześnie z pozostałymi członkami Rady. Zgodnie z międzynarodową praktyką - pisał Nagaoka - omawianie tego raportu przez Radę zapewne nie odbędzie się zanim rząd Japonii nie będzie mógł go przestudiować i sformułować spostrzeżenia. Aby uniknąć niefortunnnych konsekwencji w imieniu rządu oczekiwano przynajmniej sześciu tygodni koniecznych na przygotowanie z należytą starannością swoich uwag oraz cztery tygodnie na tłumaczenie i studiowanie raportu, w końcu dwa tygodnie na przekazanie dokumentu z Tokio do Genewy. Terminy te miały zacząć biec od dnia, w którym tekst raportu wraz ze wszystkimi dodatkami zostanie dostarczony do rządu japońskiego. W zakończeniu noty ponowiono przekonanie, że Rada przystąpi do analizy raportu dopiero po otrzymaniu uwag rządu japońskiego<sup>82</sup>.

Nie ulegało wątpliwości, że Japonia będzie nadal starała się odwlec rozstrzygnięcie, które było spodziewane, a zdaniem większości jedynie możliwe. Rada przystąpiła na odłożenie dyskusji nad tekstem raportu o dwa miesiące. Czyniła to tym chętniej, że nad Genową zawisły ciężkie chmury złożone z problemów o konfliktowym charakterze. O prymat zainteresowania i czasu ubiegały się z konfliktem japońsko-chińskim spory na konferencji rozbrojeniowej, konflikt zbrojny między Boliwią i Paragwajem, sukcesja po zmarłym niespodzianie Komisarzu LN w Wolnym Mieście Gdańsku, trwająca kilkanaście miesięcy, bardzo emocjonalna dyskusja nad reorganizacją Sekretariatu i wyłonieniem nowego sekretarza generalnego itd. W tle pozostawały sprawy ekonomiczne kojarzące defetystyczne prognozy powiązane z nadal szalejącym kryzysem gospodarczym.

Liga Narodów absorbowwała polityków, w tym także niektórych ministrów spraw zagranicznych w sposób nadmierny, może nawet wyjątkowy i egoistyczny. Dotyczyło to także części pracowników Sekretariatu. Genewskie

---

<sup>82</sup> JO, PVC, 1932, s. 1860

spotkania i narady często były obsługiwane przez te same osoby: 18 lipca 1932 roku zakończyła się, trwająca niemal trzy tygodnie, kolejna runda obrad w ramach odroczonego Nadzwyczajnego Zgromadzenia, a już za 6 tygodni powinni zjeżdżać się na XIII Zgromadzenie. Jego obrady zostały przesunięte, ale tylko o dwa tygodnie.

Ogłoszony 2 października 1932 roku raport Komisji Lyttona, szedł po cieniutkiej linii zaspokoienia oczekiwań obu stron. Najpierw uznania japońskich interesów gospodarczych w Mandżurii, bowiem: *wszelkie rozwiązania, które by nie wzięły ich pod uwagę, i które nie liczyłyby się również z więzami historycznymi między Japonią a Mandżurią, nie mogłyby być zadowalające.* Z tego założenia wynikało, że raport nie proponował powrotu do stanu sprzed września 1931, kładąc nacisk na ograniczenie rozprzestrzeniania się wpływów Japonii w Chinach właściwych. Podkreślono, powstrzymując się od wskazania winowajcy z nazwy, że każde rozwiązanie konfliktu powinno być zgodne z postanowieniami Paktu Ligi Narodów - do której oba państwa należą - oraz Paktu Paryskiego i traktatu 9 mocarstw przyjętego w Waszyngtonie. Próbą wyjście naprzeciw oczekiwaniom Tokio była propozycja nadania autonomii części Mandżurii, co miało otwierać nowe możliwości rozwoju gospodarczego i politycznego tego obszaru. Zauważono także zainteresowanie konfliktem ze strony Związku Radzieckiego: *przywrócenie pokoju między dwoma sąsiadami nie biorąc pod uwagę interesów trzeciego nie byłoby ani sprawiedliwe ani rozsądne, ani nie byłoby w interesie pokoju.*

Do raportu dołączone były uwagi i zalecenia skierowane do Rady LN, która Komisję powołała. Zawierały one sugestie aby rząd chiński ustanowił specjalną administracją w wybranych prowincjach Wschodnich Mandżurii, którego ustrój zostanie ustalony w drodze negocjacji obu stron, miejscowej ludności i ewentualnie neutralnych obserwatorów. Sugerowano także potrzebę

zawarcia szeregu traktatów chińsko-japońskich, które regulowałyby wzajemne relacje w zakresie handlu, koncyliacji, arbitrażu, wzajemnej pomocy itd.<sup>83</sup>.

Raport uznając zasadność zainteresowania gospodarczego ze strony Japonii stał na stanowisku utrzymania zasady nienaruszalności terytorialnej i administracyjnej Chin. Przewidywał również, że *bezpieczeństwo przed napaścią zewnętrzną powinno wynikać z wycofania wszystkich sił zbrojnych za wyjątkiem policji/.../ jako jedyne go sposobu utrzymania porządku wewnętrznego*. Oczekiwana przez Tokio akceptacja stanu faktycznego, poprzez uznanie władztwa nad Mandzurią nie znalazła uznania u pięciu członków Komisji, którzy zgodnie raport podpisali.

Próba rozwikłania konfliktu między obu państwami poprzez neutralizację trzech prowincji mandżurskich nie satysfakcjonowała żadnej ze stron. Członkowie Rady dowiedzieli się o tym 21 listopada. Wellington Koo niezmiennie kładł nacisk na stronę prawną konfliktu zawinionego i spowodowanego agresją japońską. Pewną nowością było wpisanie tej sprawy w generalną politykę Japonii zmierzającą do podporządkowania sobie nie tylko Chin, ale całego kontynentu. Delegat japoński twierdził, nie mniej konsekwentnie, że zdezorganizowane Chiny nie mają możliwości zapewnienia spokoju wewnętrznego i rozwoju, który Mandżuria zawdzięcza tylko inicjatywie i kapitałom japońskim<sup>84</sup>. Prawnomiędzynarodowe podstawy argumentacji chińskiej były kontrowane przez twierdzeniem, że sprawa

---

<sup>83</sup> S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 347 i n; raport jest dostępny na kilku stronach internetowych m.in. *World Digital Library*, z załącznikami liczy 146 stron. W grudniowym numerze JO, PVC, 1932, s. 1866 zamieszczając wykaz opublikowanych materiałów dotyczących konfliktu podano, że z powodu objętości, zrezygnowano z publikacji w JO sprawozdania Komisji Lyttona oraz dokumentów załączonych (dokument C.663.M.320.1932.VII i załączniki).

<sup>84</sup> W 1932 roku powstał trwający 6 minut film niemy poświęcony pracy Komisji Lyttona. Najwięcej uwagi poświęcono otwarciu nowoczesnej kopalni w Mandżurii. Na końcu zamieszczono planszę informującą, że nowa kopalnia jest niezwykłym osiągnięciem *daleko przewyższającym* sławne Culebra Cut, (wcześniej zwana Gaillard Cut) - sztuczną dolinę na Kanale Panamskim, łączącym Ocean Atlantycki z Oceanem Spokojnym.

mandżurska odgrywa tak fundamentalną rolę dla bytu narodu japońskiego, że argumentacja o charakterze prawnym powinna być odsunięta na drugi plan.

Zaproszony na posiedzenie Rady lord Lytton uchylił się od dyskusji składając w imieniu członków Komisji oświadczenie, że do przedstawionego raportu nie mają dodatkowych informacji. Skłoniło to Matsuokę do konstatacji, że mandat Komisji wyczerpał się i żadne dalsze postępowanie z jej udziałem nie ma uzasadnienia. Do merytorycznej dyskusji nie doszło. Nie byli nią zainteresowani przedstawiciele mocarstw - często oskarżani o narzucanie swojego zdania małym państwom, ani pozostali członkowie Rady, którzy upatrywali pozytywnego finału podczas Zgromadzenia, gdzie raport został przekazany, bez komentarza Rady<sup>85</sup>.

Kolejna, trzecia już część Nadzwyczajnego Zgromadzenia, które trwało od 6 do 9 grudnia i obejmowało 6 spotkań, zdecydowała o przekazaniu sprawy do Komitetu 19 z oczekiwaniem na propozycję rezolucji *w możliwie najkrótszym czasie*, uwzględniającej całokształt posiadanego *dossier*, a szczególnie raportu Komisji Lyttona. Poważny wpływ na atmosferę towarzyszącą jej działalności miało podjęcie w styczniu 1933 roku, przez połączone siły Japonii i Mandżukuo działań zbrojnych, mających na celu wyparcie działających w Mandżurii wojsk chińskich za Wielki Mur. Akcja ta rozwijała się pomyślnie, a apele i zabiegi rządu chińskiego o efektywną pomoc nie dawały rezultatu. Czang kaj-szek, z powodu trwającej wojny z komunistami zdecydował się na pokój podpisany 31 maja 1933 roku. Chiński rząd zgodził się na wszystkie stawiane przez Japończyków żądania, w tym m. in. demilitaryzację strefy rozciągającej się na 100 km w kierunku południowym od Wielkiego Muru, który zresztą poddany został kontroli Japonii. Terytorium Mandżukuo zostało powiększone<sup>86</sup>.

---

<sup>85</sup> JO, PVC, 1932, s. 1909 i n

<sup>86</sup> M. Kitchen, *A World in Flames: A Short History of the Second World War in Europe and Asia, 1939–1945*. New York 1990, s. 140 i n.

Chociaż wyniki ofensywy japońskiej wyprzedziły obrady Komisji 19 i Nadzwyczajnego Zgromadzenia to jednak wpływ rozszerzanych przez armię japońską działań zbrojnych nie może być pominięty. Esencją stanowiska Komisji 19, która od kilku miesięcy biedziła się nad znalezieniem formuły możliwej do przyjęcia przez obie strony, było wezwanie rządu Japonii o wycofanie swoich wojsk z terytorium Chin. Raport w tej sprawie obejmował całokształt zagadnienia od incydentu mukdeńskiego po ostatnie próby znalezienia pojednawczych rozwiązań w ostatnich kilku dniach. Z tego obszernego dokumentu, liczącego 20 stron zadrukowanych stron, odpowiedzialność za istniejący w Mandżurii stan rzeczy spada przede wszystkim na Japonię. Wprawdzie w raporcie nie mówi się bezpośrednio o jej winie, ale prowadzone działania na terenie Mandżurii *nie były przejawem prawnie uzasadnionej samoobrony*. Mandzurski ruch niepodległościowy nie miał autentycznego charakteru, ani też nie dostrzegano wyraźnego poparcia ze strony miejscowej ludności. Armia Mandżukuo - nazwa pisana konsekwentnie w cudzysłowie - została utworzona przy zaangażowanej współpracy doradców japońskich, którzy finansowali to przedsięwzięcie. Mimo zaleceń Rady jej organizacja i stany liczbowe stale rosły. Prowadzone przez Komisję 19 w dniach 16-18 lutego 1933 roku negocjacje ostatniej szansy nie dały pozytywnych wyników. Zarazem zwracano uwagę na koncyliacyjny, a nawet pojednawczy stosunek do prowadzonych negocjacji ze strony delegacji chińskiej - najpierw W. W. Yena, a następnie Wellingtona Koo. Chiny zasadniczo zgodziły się z obowiązkiem wprowadzenie na terenie części Mandżurii autonomii oraz życzliwego traktowania propozycji przyznania szczególnych uprawnień dla Japonii.

Kryzys znalazł się w zenicie. Postępowanie prowadzone na forum Nadzwyczajnego Zgromadzenia, (pamiętajmy-obradującego od marca 1932 roku), Komitetu 19, publicznych, prywatnych, tajnych, zwyczajnych i nadzwyczajnych spotkań Rady, jak również licznych konsultacji o charakterze

pół oficjalnym utwierdzało w przeświadczeniu, że w sprawie losu Mandżurii nie ma lepszej formuły ponad tę, którą zaproponowała komisja Lyttona.

Dalsze odkładanie decyzji, także ze względów prestiżowych nie było możliwe. Zgromadzenie zdecydowało się na stwierdzenie, że to Japonia dopuściła się złamania Paktu Ligi, Paktu Paryskiego jak i ustaleń konferencji waszyngtońskiej. Jednoznacznie brzmiała ta część rezolucji Zgromadzenia, w której członkowie LN zapowiadali powstrzymanie się od wszelkich działań dotyczących Mandżukuo, które mogłyby spowodować uszczerbek lub opóźnić wykonanie rekomendacji zawartych w raporcie. Członkowie Ligi, jak również *zainteresowane państwa niebędące członkami Ligi* zamierzały powstrzymać się od podejmowania jakichkolwiek indywidualnych działań wobec sytuacji w Mandżurii oraz *podtrzymać dotychczasowe współdziałanie między sobą*<sup>87</sup>.

Rząd chiński zaakceptował propozycje zastrzegając sobie zgodę adwersarza, który był jednak odmiennego zdania. Przedstawiciel Japonii Matsuoka poirytowanym głosem stwierdził, że stanowisko Ligi Narodów w kwestii zagwarantowania pokoju na Dalekim Wschodzie jest zasadniczo różne od poglądów Japonii. W głosowaniu, które odbyło się 24 lutego 1933 roku uzyskał jednoznaczną odpowiedź poprzez poparcie rezolucji przez 42 delegacje - jedna była przeciwna i jedna wstrzymała się od głosu<sup>88</sup>. Delegacja japońska była przygotowana na demonstracyjne opuszczenie posiedzenia, po tym jak cztery dni wcześniej rząd Japonii podjął decyzję o wystąpieniu z Genewy<sup>89</sup>.

---

<sup>87</sup> Mimo licznych zabiegów Japonii, która uznała Mandżukuo już 15 września 1932 roku, większość pozostałych państw była temu przeciwna - w 1934 roku złamały się Salwador, Dominikana i Watykan, w 1937 roku Włochy, Niemcy i frankistowska Hiszpania, w roku następnym tylko Polska; listę zamykają państwa Osi w 1939 roku - Węgry i Słowacja, J.P. Fox, *Germany and the Far Eastern Crisis*, s. 24 i n.

<sup>88</sup> Société Des Nations, Journal Officiel. Supplément Spécial N° 112, Actes de la Session Extraordinaire de L'Assemblée Convoquée en vertu de l'article 15 du Pacte, à la demande du Gouvernement Chinois, Vol. IV, Genève 1933, s 56 i n.

<sup>89</sup> T. W. Burkman, *Japan and the League of Nations*, s. 172 i n.; Rząd Japonii nodyfikował wycofanie się z Ligi 27 marca 1933 roku.

Można powiedzieć, że był to temat wałkowany od miesięcy, a po raporcie Komisji Lyttona prawdopodobieństwo opuszczenia Ligi przez Japonię było rozważane i poważnie brane pod uwagę. Podstawowe znaczenie miała determinacja obrony pozycji zdobytej w Mandżurii.

Finał sporu japońsko-chińskiego o panowanie nad Mandżurią wywołał wielkie wrażenie zarówno na poszczególnych politykach jak i na państwach, które instytucję genewską łączyły z nadziejami w kategoriach politycznych i dyplomatycznych - jakichkolwiek i każdych. Nagminny temat poważnej i brukowej publicystyki, obecny we wszelkiego rodzaju wspomnieniach, ujmowany w kategoriach sensacji, nieraz nieprzewidywalnych skutkach dla narodu japońskiego, pan azjatyizmu, militaryzacji Azji i nie zwyczajnych losów całego kontynentu. Wydarzenie zaliczanie do grupy najbardziej znaczących - zarówno z indywidualnego i jak i zbiorowego punktu widzenia.

## H. Epilog

Opuszczenie Ligi Narodów przez Japonię w brzemiennej roku 1933 w sposób nierozzerwalny łączy się, ale i symbolizuje przełom w dziejach tej organizacji i całego okresu między dwiema wielkimi wojnami. Dominująca w tej pracy w ligowa optyka wymusza stwierdzenie, że LN stała się jeszcze bardziej europejska. Neutralistyczna - chociaż brzmi to arogancko - postawa dużej części (większości) członków instytucji genewskiej wobec konfliktu rozgrywającego się na Dalekim Wschodzie, stopniowo ewoluowała w kierunku dalszego rozwoju dbałości o własne interesy. A że było to odwrotnością zadań i celów, a także filozofii Ligi rzucało się w oczy każdemu, kto chciał to dostrzec. LN za sprawą Japonii w sposób wyraźny straciła etykietę gwaranta, może tylko dodatkowego gwaranta, terytorialnego *status quo* czy gospodarczej niezależności. Dla państw znajdujących się w sytuacji zbliżonej do Chin było to ostrzeżenie dla indywidualnie pojmowanego bezpieczeństwa, a nawet suwerennej egzystencji.

Ledwie zarysowujący się i nadal klecony mit bezpieczeństwa zbiorowego doznał potężnego ciosu. Mechanizm pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych został nie tylko podważony, ale i zakwestionowany. W dysertacji doktorskiej obronionej w 1933 roku na Wydziale Prawa w Poznaniu Zbigniew Zawirski dopytywał się *jak wielka jest nieudolność i jak słabe i kruche są podstawy, na których opiera się instytucja genewska. Rozpaczliwe ratowanie pozorów przy akompaniamencie zupełnej bezsilności./.../, gdzież jest ta efektywna siła, na której barkach spoczęła by egzekucja powziętych przez Ligę decyzji? Mandżuria ujawniła brak skuteczności Ligi i jej systemu - stwierdza trafnie 70 lat później Zbigniew Rudnicki<sup>90</sup>.*

Podobnym konstatacjom musiało towarzyszyć rosnące przeświadczenie, że zmiana ustanowionego porządku po I wojnie światowej jest możliwa. Do tego jest potrzebna determinacja, jasno określone cele i siła, z którą musi się każdy liczyć. Japońskie wydatki wojskowe wkrótce zjadały niemal połowę budżetu państwa; rozbrojenie to ruchy pozorne - nie tylko dla niej zresztą.

Ogromne znaczenie, trudne do przecenienia z Ligowej, zeuropeizowanej perspektywy miało to, że konflikt rozgrywał się daleko. W hierarchii spraw wymagających zaangażowania w związku z trwającym wielkim kryzysem gospodarczym oraz rozkręcającymi się kontrowersjami wokół konferencji rozbrojeniowej, duża część członków Ligi była skłonna pozostawić konflikt japońsko-chiński w rękach mocarstw, mających - w przeciwieństwie do pozostałych - strategiczne interesy wymiaru kontynentalnego i globalnego. One zaś starały się opanować sytuację przede wszystkim za pomocą procedur dyplomatycznych, w tym szczególnie kilkusobowych komisji, reprezentujących te państwa i ich interesy. Tylko mocarstwa mogły sięgnąć po sankcje, ale o nich nawet nie chciano myśleć. Tylko raz podczas bombardowania przez Japończyków Szanghaju ujawniła się bardziej stanowcza reakcja Stanów

---

<sup>90</sup>Z. Zawirski, *Postępowanie pojednawcze w prawie Narodów*, Poznań 1933, s. 97; Z. Rudnicki, *systemowe i doktrynalne determinanty*, s.184.

Zjednoczonych koncentrując flotę na Pacyfiku. Wiązało się to jednak z Szanghajem i jego międzynarodowym statusem - politycznym i gospodarczym; dopiero w dalszym szeregu można dopatrywać się presji o wydźwięku pro chińskim. Realną siłę na tym terenie miały Stany Zjednoczone i Związek Radziecki - oba jednak do Ligi nie należały i o angażowaniu się w interesie instytucji, której co najmniej nie považowały - mowy być nie mogło.

Na większą wyrozumiałość świata zachodniego mogła liczyć Japonia, która przybrała postawę strony przywracającej elementarny ład i spokój, przynajmniej na północno-wschodniej części Chin. W sukurs im szły krążące po ligowych kuluarach, a zwłaszcza na łamach prasy wiadomości o trwającym wiele lat zamieszaniu, walkach zbrojnych różnych grup, ogólnym nierządzie i masowym upuszceniu krwi skrywanym chętnie za ideologicznymi szyldami.

Kryzys mandżurski uzmysławia ogromne skomplikowanie wielkiej polityki - tej wymiaru globalnego oraz szczególnej roli dwubiegunowości, której ówczesnym etapem było nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Elementem tego procesu było pojawienie się Stanów Zjednoczonych przy stole genewskich debat. Okazało się to brzemienne z punktu widzenia królującej wśród Amerykanów polityki izolacjonizmu, później neutralności. Przede wszystkim zaangażowanie w zbiorowe próby załagodzenia konfliktu okazało się to nieskuteczne, a przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zmagając się z oskarżeniami o przybliżanie kraju do Ligi Narodów kuchennymi drzwiami. Po przeciwnej stronie miano żal z powodu ograniczenia aktywności i woli zasiadania w wygodnym fotelu obserwatora.

Na większe zrozumienie liczyli Japończycy zachęcając Amerykanów aby zachowywali w sprawie Mandżurii taką samą rezerwę co Japonia wobec interwencji Stanów Zjednoczonych w Ameryce Południowej. Upowszechniano też tezę, że sprawa mandżurska stanowi przede wszystkim obiekt strategicznego sporu między Japonią i ZSRR oraz nie spowoduje uszczerbku dla interesów

amerykańskich. Podejmowane próby neutralizacji stanowiska rządu Stanów Zjednoczonych przynosiły ograniczone efekty, aczkolwiek wpływ doktryny Stimsona/Hoovera na bojkot Mandżukuo nie może być pominięty. Waszyngton wprawdzie uchylał się od bezpośredniego udziału w podejmowaniu decyzji przez organy LN, ale na ogół akceptował je ogłaszając stosowne deklaracje przez Sekretariat Stanu.

Spór dotyczący Mandżurii jest też przyczynkiem do trwającej lata dyskusji na temat niepowodzenia eksperymentu związanego z Ligą Narodów. Nadal liczne są opinie, że bez udziału Ameryki szczytne idee Woodrow Wilsona nie mogły być zrealizowane. Ten przypadek pokazuje, że również z udziałem Ameryki - aczkolwiek reglamentowanym - pewne cele nie były możliwe do osiągnięcia. Konceptyjna przewaga zdobyta przez delegację Stanów Zjednoczonych w tworzeniu pokoju wersalskiego została zdezawuowana przez mocarstwo, które najsilniej zabiegało, a nawet walczyło o powstanie nowego systemu, mającego za opokę Ligę Narodów. Kołaczące się nieustępliwie projekty przybliżenia Waszyngtonu do Ligi Narodów, poprzez realizację jego projekcji w odniesieniu do Dalekiego Wschodu, okazały się całkowicie chybione. Przeciwnie nawet. Proces dystansowania się Stanów Zjednoczonych od traktatów pokojowych kończących wojnę w Europie doznał w latach 30. poważnego wzmocnienia.

Przełomowe, pod kilkoma względami, znaczenie batalii o wymuszenie porozumienia między Japonią i Chinami polegało także na tym, że wzrosło oczekiwanie na zwiększoną odpowiedzialność mocarstw za rozwój spraw europejskich i światowych, przy jednoczesnym chowaniu się za podwójną gardę państw średnich i mniejszych. Pierwszy, wyrazisty i nie nowy element tej ewolucji to poszukiwanie oparcia, często nawet opieki ze strony wybranego mocarstwa (czemu towarzyszyła wiara w tych sprawach iluzoryczna,

niezależnie od skromnej oferty); drugi to zauważalne dystansowanie się od konfliktu przez przyjmowanie postawy neutralistycznej. Współistniało z tym domniemanie wyższości, większej przydatności takiej właśnie postawy, niż zajmowanie jasnego czy wyraźniejszego stanowiska po jednej lub drugiej stronie, za jedną lub drugą opcją.

Można też przyjąć inną optykę. Jeśli Japonia swojego celu nie osiągnęła bez specjalnych kosztów, to przede wszystkim z powodu postawy państw mniejszych, które - ze świadomością swojej obiektywnej sytuacji i w swoim własnym interesie - występowały przeciwko polityce z pozycji siły. To głównie dzięki nim Liga nie straciła całkowicie twarzy i nie uległa naciskowi stałego członka Rady, ważnego ogniwa w całej strukturze międzynarodowej tego czasu. Agresor pierwszy raz w dziejach ludzkości został jednomyślnie napiętnowany przez 42 państwa - członków Ligi.

Nie zmienia to faktu podstawowego, że wydarzenia towarzyszące konfliktom około mandżurskim tworzyły atmosferę niemożności pozytywnego rozwiązania nie tylko z punktu widzenia adwersarzy, ale także Ligi Narodów. Ani wówczas ani kilka lat później - kiedy agresja japońska na Chiny przybrała jeszcze bardziej wyrazisty charakter, możliwości Genewy nie uległy zmianie. Były takie same w zakresie rozwiązywania konfliktów w oparciu o Pakt Ligi Narodów. W sposób istotny i wyraźny zmieniły się natomiast warunki geopolityczne w jakich instytucja genewska funkcjonowała. Ona jednak ani ich nie współtworzyła ani też nie miała instrumentów umożliwiających ich współkształtowanie, moderowanie. Zmiany w ogólnej polityce i postępowaniu rządów zarówno w Europie jak i poza nią powodowały, że usługowa rola LN malała, powodując postępującą erozję jej znaczenia i prestiżu. Dokonywało się to niezależnie od klasy i osobistych predyspozycji urzędników Sekretariatu, świadomych przecież, że uczestniczą w dekadentckim procesie, na który *de facto* nie mają większego, żadnego wpływu. Stadion, boisko, ring nie są

odpowiedzialne za wynik pojedynku. Awansowanie LN do roli instytucji odpowiedzialnej za niemożność rozwiązania konfliktu między Japonią i Chinami jest możliwe tylko przez ignorantów.